Czerwiec II 1907 r. № 12 (18)

DWUTYGODNIK

NARÓD a PAŃSTWO.

Redaktor i Wydawca
Władysław Studnicki

WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie rocznie rb. 6	półrocznie 3.—	kwart. 1.50
Z przesyłką poczt. „ rb. 7	„ 3.50	„ 2.—

W Galicyi rocznie 18 koron, półrocz. 9, kwart. 4 k. 50 hal.
W Zaborze pruskim rocz. 14 m. półrocz. 7, kwart. 3 m. 50 pf.
Cena pojedyńczego numeru kop. 30 (80 halerzy, 60 pfenig).

Cena ogłoszeń: cała strona rb. 15, wiersz kop. 50.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie i Administracya: ul. Aleje Jerozolimskie 25.

Główny skład numerów „Naród a Państwo” w księgarni **E. Wende i S-ka.**

Główne zastępstwo w Galicyi: księgarnia **Gebethnera i S-ka** w Krakowie.

Redakcya i Administracya Aleje Jerozolimskie № 25.

NARÓD A PAŃSTWO

Nasza polityka w drugiej Dumie.

Kampanja parlamentarna przyniosła nam ciężką klęskę. Jest to fakt zbyt oczywisty, ażeby można uwierzyć w szczerość tych głosów, które usiłują zasłonić klęskę zdawkową fanfaronadą.

Zresztą sam przez się fakt utraty choćby nawet wszystkich mandatów nie jest jakimś szczególnie ciężkim ciosem. Zanadto szybko mkną przed naszym wzrokiem kolejne etapy rosyjskiego kryzysu, zanadto tymczasowym wydaje się nam całokształt obecnego ustroju państwowego, ażebyśmy mieli budować przyszłość swą na ostatnim ukazie. Przy innym wyrobieniu naszej opinji politycznej, przy innym napięciu zbiorowej energji i hartu moglibyśmy przyjąć odebranie nam mandatów ze spokojną odwagą. Jeżeli zaś ogół jest oszołomiony, jeżeli nasza opinia polityczna uległa nagłemu wykolejeniu, to dlatego, że działalność parlamentarna Koła nadała naszej myśli politycznej taki kierunek, iż akt parlamentarnej banicji musiał się wydać piorunem z jasnego nieba.

Rezultatem tego jest ogólna depresja lub bezmyślna apatja. Należy rozważyć, w jakim stosunku do tego faktu pozostaje działalność parlamentarna naszego przedstawicielstwa oraz polityka nasza w kraju, czy i o ile jedna

i druga ponosi odpowiedzialność za moralne skutki przegranej.

Przed zebraniem się drugiej Izby sytuacja polityczna w Rosji wyklarowała się należycie i ludzie o pewnym cenzusie politycznym powinni byli sobie zdawać sprawę z jakości współzawodniczących żywiołów na terenie państwa oraz ich stosunkowej siły. Już wtedy było rzeczą widoczną, że rząd biurokratyczny jest wprawdzie przekonany o konieczności odnowienia państwa, że atoli nie zamierza kapitulować przed reprezentacją ludu i jej wielkie to dzieło przekazać.

Główną siłą kierowniczą, nadającą odpowiedni kierunek reformom i całej polityce państwa, miał pozostać rząd biurokratyczny, a Duma za udział we władzy prawodawczej miała z kolei swą powagą podtrzymać jego zachwiane stanowisko, zgadzając się na tę rolę, jaką jej wyznaczono. Oczywiście różne partje rosyjskie różnie zapatrywać się mogły na perspektywę reform w takich warunkach; można było zgadzać się na hegemonję biurokracji lub też na tym punkcie domagać się przedewszystkiem zasadniczego ustępstwa i odpowiednio do pierwszego lub drugiego punktu widzenia trzeba było wesprzeć moralnie rząd w walce z anarchją i terorem, a reformy traktować tylko merytorycznie, albo też poparcia tego rządowi odmówić i względem jego przedłożeń zwłaszcza zaś względem budżetu i rekrutów występować opozycyjnie [1]. Dominujące wobec Dumy stanowisko rządu sprawia, że stosunek stronnictw do niego, a nie pozytywne programy tych ostatnich tworzy istotną linję orjentacyjną: po jednej stro-

---

[1] W ostatnich czasach zaczęto u nas propagować galicyjską doktrynę konieczności państwowych. Doktryny tej, obliczonej na liczny tłum analfabetów politycznych, nie można oczywiście traktować poważnie. Zresztą Koło, głosując za pierwszą z „konieczności“ (kontyngens rekrutów) bez zastrzeżeń, miało zamiar głosować za drugą (budżet) w razie ustępstwa ze strony rządu.

nie są ci, co rząd popierają, po drugiej ci, co go zwalczają.

W stosunku do Polaków rząd nie tylko jest główną siłą w państwie, ale czymś więcej; jest on istotnym reprezentantem interesu i charakteru państwa takiego, jakim utworzyła go historja. Polityka nasza, jeżeli ma być wyraźną i konsekwentną, musi przedewszystkiem określić stosunek swój do rządu biurokratycznego, gdyż ten pozostał czynnikiem miarodajnym w państwie.

Jeżeli pod polityką rozumieć mamy jakiś określony system działania, a nie zbiór odruchów lub też oddzielnych prób, to w położeniu naszym były tylko dwie polityki. Pierwsza, opierająca się o siły moralne narodu, zwłaszcza zaś jego warstw ludowych i stawiająca sobie za zadanie siły te rozwijać i grupować — to stanowcza opozycja względem rządu bez subtelnych rozróżnień pomiędzy tym ostatnim a państwem, bez uznawania „konieczności państwowych" i t. d. Kierownicy takiej polityki z góry powinniby przewidywać, że ta ciężka i ciernista droga nie tylko przez czas dłuższy nie da żadnych dodatnich rezultatów, ale doprowadzi do represji i do szykan biurokratycznych. Oczywiście tedy przedstawicielstwo nasze mogłoby tylko wtedy na tę drogę wstąpić, skoroby otrzymało od narodu odpowiedni mandat: masy wyborców z góry musiałyby być przygotowane na to, że ich wybrańcy będą na posterunku parlamentarnym niezłomnemi obrońcami godności i dobra narodu, że atoli wrócą z Petersburga z próżnemi rękami. Gorzej nawet, bo z represjami!

Druga polityka to ta, którą proponowali realiści. Wejść do izby dla pracy parlamentarnej w ramach przez rząd zakreślonych, unikać z nim zatargów, starać się go natomiast przychylnie dla nas usposobić — to była druga droga. Pociągała ona za sobą uszczuplanie a nawet trwonienie moralnego kapitału narodu, natomiast nie obiecywała wcale doraźnych wielkich zdobyczy, nie wskazywała nawet jakichś szczególnie ponętnych perspektyw, ale jej wskazania, podyktowane przez pesymizm i niewiarę

w moralne siły narodu, przez rozpaczliwą rezygnację prowadziły bądźcobądź do określonego a celowego systemu postępowania, mogły być wytyczną naszej zbiedzonej polityki.

Koło polskie nie wybrało żadnej z powyższych dróg, lecz usiłowało nakreślić swą własną na nowej płaszczyźnie, w której stosunek do rządu nie uwydatniał się należycie. Niestety, płaszczyzna ta okazała się najzupełniej fikcyjną. Postawiono zasadę lojalności wobec państwa i jego potrzeb i to tak dalece, że nasze własne interesy czerpać miały uzasadnienie w szeroko pojmowanych potrzebach całego państwa. Stanowisko opozycyjne zachowano jedynie wobec rządu, przeciwstawiając sztucznie ten ostatni państwu. Nie tak pojmowaliśmy stosunek nasz do państwa i rządu jeszcze niedawno.

Oto jak brzmi ustęp z memorjału z czerwca r. 1905 do komitetu ministrów:

„Raz jeszcze oświadczamy, że koniecznym do unormowania naszego stosunku z Rosją warunkiem jest nadanie naszemu krajowi możliwie szerokiej autonomji ustawodawczej i administracyjnej, uznanie języka polskiego jako urzędowego we wszystkich gałęziach służby cywilnej i sądach, oraz jako wykładowego w szkołach, powierzenie zarządu krajem siłom miejscowym, zabezpieczenie ludności swobód obywatelskich.

Nie jesteśmy powołani do decydowania o interesie państwa lub narodu rosyjskiego. Nie możemy jednak uwierzyć, żeby ten interes wymagał dalszego utrzymania systemu, który nie osiągnął żadnego ze swych celów, a natomiast wywołał tak niebezpieczne nietylko dla nas skutki".

Jak wiadomo, memorjał powyższy był wyrazem opinii kół t. z. umiarkowanych. Za sprawą narodowej demokracji polityka Koła wkroczyła na inną drogę, przyjmując zasadnicze przesłanki dawniejszych ugodowców i dzisiejszych realistów. Usiłowała wejść ona „do środka państwa" i tu znaleść punkt oparcia dla naszych potrzeb i aspiracji narodowych.

Całe to *distinquo* pomiędzy rządem a państwem jest oparte na fikcji i musi też prowadzić do ustawicznych sprzeczności. Uwydatniło się to należycie na głośnej sprawie kontyngensu rekrutów. Dlaczego Koło, oddając swe głosy za kontyngensem ze względów nie oportunistycznych, ale właśnie zasadniczych, uznało jednak, że nie powinno obecnością swą przyłączać się do lojalnego przemówienia prezesa izby na cześć armji? Wszak honor armji jest chyba także koniecznością państwową, tej armji, która według p. Konica będzie obroną naszej autonomji.

„Dajemy tego rekruta państwu, które ma być zreformowane, powiedział w swej mowie relacyjnej prezes Koła—ten żołnierz ma w naszym przekonaniu bronić innego ustroju.“

Lojalizm zasadniczy dla państwa pociągać musi i lojalizm dla podstawowej jego instytucji, armji, chyba że się jest antimilitarystą lub jest się pozbawionym lojalizmu.... dla logiki.

„To stanowisko jest uzasadnione,—wyrzekł w tym samym przemowieniu p. Dmowski—dopóki żądania nasze przez tę Izbę nie zostały odrzucone. Z chwilą, kiedy się przekonamy, że nasz pogląd na reformę państwa, w szczególności nasz program autonomiczny, nie ma widoków urzeczywistnienia — stanowisko nasze musi się zmienić.“

Izba nie zdążyła ani przyjąć, ani odrzucić projektu autonomicznego; niema już jej, a jest państwo i rząd tego państwa. Cóż się stanie teraz z dyrektywą, zawartą w przytoczonym powyżej ustępie?

Kto wchodzi do cudzego domu, ten nie może zachowywać się tam jak gospodarz. Nie inaczej rzecz stoi z owym środkiem państwa, do którego bezwarunkowo nie wolno nam wjeżdżać karetą. Tę gorzką prawdę zrozumieli dostatecznie zarówno dawniejsi ugodowcy jak i dzisiejsi realiści. Dlatego to przeciwni byli wniesieniu do Dumy projektu autonomicznego i ze swego stanowiska mieli słuszność.

Nasi posłowie mogli się powoływać na względy ogólnopaństwowe nawet na względy potęgi zewnętrznej i na wiele pięknych rzeczy—cóż stąd, skoro ci, co ster państwa dotychczas trzymają w dłoni i uważają się za jedynie powołanych do przemawiania w imieniu tego państwa, uznali wniosek autonomiczny za wyzwanie, za zamiar rozbicia jedności państwowej. Postawa rządu i szowinistycznych kół rosyjskich przypomniała nam w sposób dobitny, że nie wchodzi się do środka państwa zadarmo, że za bilet zapłacić trzeba pozostawieniem przed bramą czegoś bardzo ważnego i cennego, że w razie przeciwnym można się samemu znaleść poza bramą.

Przyjąwszy zasadniczą przesłankę realistów, Koło posługiwało się taktyką całkiem odmienną. Zamierzało ono z jednej strony z pomocą radykalnej lewicy przeprowadzić w izbie uchwałę autonomiczną [1]), z drugiej nakłonić rząd do zgodzenia się na projekt polonizacji szkolnictwa w Królestwie. Łatwo dostrzedz, że pomysł zjednania na rzecz naszą dwóch biegunowo sprzecznych czynników (rządu i lewicy) należy do tych fantastycznych arcydzieł polityki, których jedyną wadę stanowi niewykonalność. Trzeba było z jednej strony utrzymywać poprawne stosunki z nieprzejednaną lewicą, z drugiej znaleść drogę do rządu. Bez tego ostatniego, bez milczącego bodaj zezwolenia rządu nie mogłoby właściwie dojść i do uchwały autonomicznej, gdyż nietylko partja kadetów, ale i znaczna część lewicy nie chciałaby dla tej sprawy poświęcać Dumy. W żaden sposób nie można było ominąć rządu. Posłowie nasi mieli nadzieję, że uda się osiągnąć zgodę z tej strony za cenę głosowania za budżetem: w sprawie tej jak wiadomo głosy polskie miały decydować. Rachuba wszakże nie miała żadnej podstawy realnej: rząd

---

[1]) Uchwała izby w kwestji autonomji miałaby w każdym razie pewną wartość: niepodobna się zgodzić z realistami, którzy dowodzą, iż bez zgody pozostałych czynników uchwała taka byłaby bez znaczenia.

Stołypina uważał drugą Dumę za coś tymczasowego i nie miał zamiaru na jej gruncie tworzyć żadnych trwalszych kombinacji parlamentarnych i pozyskiwać kogokolwiek ustępstwami. Od samego początku jedynym środkiem „pozyskiwania" większości była groźba rozwiązania. Nie robił żadnych ustępstw kadetom, o których chyba chodziło mu znacznie więcej niż o Koło. To stanowisko widoczne już było od pierwszych dni istnienia drugiej Izby i łudzić się co do możliwości układów z rządem znaczyło wznosić polityczną budowę na lodzie. W rezultacie rozwiała się mgła sztucznych podziałów i fantastycznych formuł: społeczeństwo nasze znalazło się oko w oko z biurokratycznym rządem jako jedynym reprezentantem państwowości rosyjskiej i jej miarodajnym kierownikiem. Czyż można mówić na serjo o moralnym zwycięztwie nad nim naszej reprezentacji na terenie izby? Teoretycznie zbytecznym było zwycięztwo to wywalczać, gdyż to zapewnione było przed zebraniem się drugiej, ba, nawet pierwszej Dumy, praktycznie—zwycięztwa tego nie dała nam, ani dać nie mogła druga Duma, pełna strachu, kompromisu i nędznych wykrętów, niegodnych ciała prawodawczego.

Przedstawicielstwo nasze przyjęło zasadniczą koncepcję realistów i połączyło z nią taktykę nacisku i groźby względem rządu. Dążyło ono w zasadzie do porozumienia z rządem, ale zamiast tego ściągnęło z tamtej strony akty represji i otwartej niechęci. Niewątpliwie oznacza to klęskę naszej polityki nad Newą.

Wyżej już zaznaczono, że przed reprezentacją naszą były tylko dwie konsekwentne i wyraźne polityki: opozycyjna lub ugodowa. Odpowiadają one dwom objektom, które w naszych warunkach polityka Koła mogła mieć na widoku: albo torować można było drogę do zjednania rządu, albo z trybuny parlamentarnej podawać własnemu narodowi ziarna wysokiej myśli narodowej i męskiego hartu. Tym naturalniejszą wydawać się musiała druga alternatywa, że od pierwszych dni istnienia Dumy widocznym było, że nie potrwa długo i że nie będzie polem do

realizacji jakichkolwiek celów konkretnych. Główny błąd Koła polega właśnie na tym, że uległo pokusie natychmiastowej realizacji i że prowadząc w tym celu grę na dwa fronty (rząd i lewica) zapomniało o stronie trzeciej, najważniejszej, o kształceniu myśli i uczuć własnego społeczeństwa. Wszystkie prawie enuncjacje i ważniejsze przemówienia naszych posłów były tego rodzaju, że mogły się tylko przyczynić do powiększenia zamętu w naszej myśli zbiorowej. Z tego punktu widzenia druga Duma przyniosła nam minus. Konkretny rezultat, utrata 23 mandatów oczywiście także stanowi minus. Ta podwójna klęska to wynik zbyt pośpiesznej i fantastycznej polityki.

Tadeusz Grużewski.

Z powodu programu „stronnictwa krajowego Litwy i Białejrusi".

Podajemy w rubryce dokumentów dla charakterystyki doby bieżącej: „Program stronnictwa krajowego Litwy i Białejrusi". Program ów jest objawem naszej patologji narodowej, objawem rezygnacji i dążności do likwidowania polskości w kraju, gdzie nie przypadkowo ona przenikała, zapuszczała korzenie i rozplenia się w szeregu wieków. Nie zdołało wyrwać naszych korzeni w tym kraju przeszło sto lat ucisku, praca komitetu dla guberni zachodnich, pełna inicjatywy w tępieniu polskości działalność Siemaszki ani prawodawstwo Murawjewa. Lecz w kraju odbywał się jakiś sztuczny dobór, tępiono dzielnych i odważnych, tchórze i podli zapełniali nieszczęśliwą ziemię krzyżów i mogił, kraj rumowisk cywilizacyjnych. Pójście pod pomnik Katarzyny II ziemian naszych był

pierwszym symptomem naszego politycznego rozkładu na Litwie. Było to bowiem uroczyste wyrzeczenie się tradycji politycznych, będących treścią pojęcia narodu. Ziemianom, którzy poszli pod pomnik Katarzyny II, przyświecała jedna myśl—zdobycie prawa nabywania ziemi. Interes klasowy górował tu nad podstawowym pierwiastkiem patrjotyzmu—poczuciem zbiorowej godności narodu.

Trzeba wyzbyć się zbytecznych uczuć i myśli dla spokojnego wegetowania w kraju—oto podstawa myśli politycznej Wojniłłowiczów i t. p. „Precz z patrjotyzmem, precz z naszym bytem narodowem w Polsce historycznej, z temi ogniwami, które spajają Litwę i Ruś z Polską". To zasadnicza myśl, ukryta, zamaskowana frazesami o zgubności nacjonalizmu.

Cóż to jest nacjonalizm? Poczucie antagonizmów narodowych, które tkwią w realnych warunkach; poczucie potrzeby dbania o rozwój naszych sił narodowych, gdyż one stanowią o naszej przyszłości narodowej. Lecz antagonizm z realnych interesów wyrosły nie wyklucza współdziałania, wynikającego z realnych interesów narodu.

Wrogo i zaborczo przeciwko nam występują litwomani. Lecz nie mogą stać się im przeciwwagą ci, co w miarę potrzeby twierdzili, że są Białorusinami lub Litwinami o kulturze polskiej. Im przeciwwagą mogą być tylko ci, którzy pragną wzmocnić i rozbudzić drzemiące, potencjalne siły polskości na Litwie gieograficznej, których nazywacie nacjonalistami polskimi. Kraj ten ma stokroć więcej potencjonalnych, niż wyzwolonych dla pracy, kinetycznych sił politycznych. Utajona jego energja może przeobrażać się zarówno w polską, jak i anty-polską siłę polityczną. Aby nastąpiło pierwsze, trzeba szerokich dążeń, wielkich planów i jasnej myśli. Tego wszystkiego brak 23 wyznawcom programu krajowego.

„Uznajemy szczerze i w zupełności znaczenie w kraju i ujawnianą żywotność narodu litewskiego i jego prawa do pełnego, własnego kulturalnego rozwoju.

„Szanować będziemy w równej mierze objawiające się wśród białorusinów tendencje do narodowego, samoistnego, kulturalnego rozwoju.

„Rządząc się zasadami pełnej sprawiedliwości względem innych, dążyć będziemy równocześnie do uzyskania pełni praw politycznych i obywatelskich dla siebie samych i zdobycia warunków dla dalszego rozwoju naszej kultury.

Rzecz charakterystyczna, na trzeciem miejscu stawiają autorowie programu nasze prawa, przyczem wspominają o „prawach politycznych i obywatelskich", wspominają o „rozwoju kultury", ale o prawach naszych narodowych — ani słowa. A my przecie przez swe siły materjalne i kulturalne, przez swe tradycje polityczne jesteśmy naturalnymi hegomonami tego kraju. Tylko nasz narodowy rozwój może zapewnić prawidłowy gospodarczy i kulturalny rozwój całego kraju, wszystkich szczepów jego.

Kulturę zachodu, własność indywidualną, poczucie odrębności politycznej od Rosji—ma Litwa geograficzna wskutek wpływów polskich, wskutek wspólnych dziejów z nami.

Można uznawać żywotność narodu litewskiego i jego prawa do pełnego kulturalnego rozwoju. Lecz nie należy zapominać realnych faktów, mianowicie, że narodowość litewska jeszcze w ciągu setki lat nie zdoła wytworzyć literatury, zdolnej do zaspokojenia potrzeb umysłowych każdego, kto przerósł umysłem masy ludowe, wszelki taki inteligent będzie psychicznie tkwił w sferze duchowej innego narodu. Nasza sfera duchowa może pretendować do ich zdobycia, gdyż w literaturze naszej tkwi pierwiastek litewski z krwi i ducha, gdyż w niej się odzwierciedla przyroda Litwy i jej dzieje, gdyż ona winna zawierać odpowiedzi na kwestje ekonomiczne, które wyłania Litwa. Nasza praca narodowa i cywilizacja na Litwie, skierowana na jej polski pierwiastek, jest pracą najbardziej płodną dla innych ludów tego kraju, gdyż da im dostęp do literatury, jakiej oni w żaden sposób nie stworzą, a uwzględniającej potrzeby ich kraju.

Spełniając obowiązki narodowe względem siebie, spełniamy je względem ludów Polski historycznej. Bez uznania tej prawdy będziemy się błąkali po manowcach.

Obowiązkiem naszym względem Litwinów i Białorusinów nie jest praca nasza skierowana na ich narodowe urobienie, ale walka o uchylanie wszystkiego, co sprzeciwia się normalnemu zaspokojeniu już odczutych potrzeb. Nie propaganda języka litewskiego lub białoruskiego w szkołach elementarnych jest naszym zadaniem, ale domaganie się, aby gmina mogła decydować o języku swych szkół i urzędowania. Ten postulat winien znaleść miejsce w programie krajowym Litwy gieograficznej i jest on czymś określonym, konkretnym. Ogólnikowe twierdzenie o uznawaniu narodowości litewskiej i białoruskiej zostały rzucone do programu dla przynęty głosów litewskich i białoruskich wobec wyborów. Nie żadna szersza myśl polityczna, lecz drobny utylitaryzm wyborczy powołał do życia program stronnictwa krajowego. Wobec bloku rosyjskich wielkich właścicieli z chłopami w gubernji program oświadcza się za porozumieniem z Rosjanami, dla uspokojenia zaś sumienia politycznego dodaje określenie „pragnącymi działać wspólnie z nami ku ogólnemu pożytkowi kraju i na zasadach ogólnego równouprawnienia". Otóż wobec tego, że bloki wielkich właścicieli Rosjan z chłopami są kierowane przez *związek narodu rosyjskiego*, cały ów ustęp, mający na celu kokietować Rosjan, jest całkiem pod względem utylitarnym zbyteczny, ze względu zaś na świadomość polityczną kraju szkodliwym, gdyż zradza fałszywą orjentację na wzajemny stosunek Rosjan i Polaków w kraju. Ustępy o narodowości litewskiej i białoruskiej nie zjednają również nikogo. Litwomani pragną bezwzględnej eksterminacji narodu polskiego i tylko wówczas pójdą na kompromis z nami, gdy spotkają u nas zorganizowaną siłę i o jej niepokonalności przekonają się. Co zaś do Białorusinów, to ich jako świadomej siły politycznej niema. Po za masami biernego pod względem politycznym, używającego narzecza białoruskiego, ale obojętnego względem jego praw chłopstwa

białoruskiego, jest kilkudziesięciu młodych Polaków, którym różni kataryniarze zohydzili polskość a oni, nie wiedząc na czem się oprzeć, rozpoczęli syzyfową pracę—tworzenie narodowości białoruskiej. Ani Litwini, ani Białorusini przez żadne sentymentalne frazesy nie będą pozyskani dla nas. Pozyskanie ich jest jednak możliwym, ale tylko przez tę siłę aktrakcyjną, którą będzie mogła mieć wzmocniona polskość w kraju. Pociągnąć możemy ogół mieszkańców Litwy geograficznej przez wypracowanie konkretnego programu gospodarczego kraju, przez szerokie plany podniesienia jego sił produkcyjnych.

Plan taki gospodarczy, Litwy gieograficznej winien zwrócić uwagę, że ów wielki kraj; liczący 5652 mil², przewyższający więc Królestwo we dwa i pół razy, ma ludności zaledwie 11½ miljona i, przy swym rzadkim zaludnieniu jest jakby przeludnionym, gdyż daje rok rocznie dosyć znaczną emigrację.

Jeżeli chłop tego kraju nie zna takich głodów, jakie trapią Rosję wschodnią, zawdzięcza to czynnikom historycznym, wpływowi kultury zachodniej, która w nim urobiła prywatną własność ziemską, oraz lepszym warunkom uwłaszczenia, które zawdzięcza powstaniu 1863 r.

Dla rozwoju sił produkcyjnych kraju nie robiono nic; kanały, jakie on posiada, powstały za czasów Rzeczypospolitej: nie rozwinięto sieci kanałów, nie wyzyskano Wisły, Sanu, Niemna, Dźwiny, Dniestru i Dniepru, nie połączono morza Baltyckiego z Czarnym przez uspławnienie tych rzek i budowę sieci kanałów. Kanały ważne dla Litwy geograficznej wobec rolniczego charakteru tego kraju, wobec braku węgla kamiennego, niezbędnego dla rozwoju przemysłu,—są tu najnieodzowniejszym czynnikiem gospodarczego rozwoju kraju.

Pomimo swej dogodnej pozycji gieograficznej, Litwa i Białoruś, chociaż są pasmem łączącym Zachód ze Wschodem, nie mają rozwiniętej siatki kolejowej. Na przestrzeni 267,976 w.² liczą one tylko 4844 wiorst linji kolei, czyli 18,1 wiorsty na tysiąc wiorst kw., 42,1 w. na dziesięć tys.

mieszkańców. Rozwój kolei może być tylko własnym dziełem Litwy, kraj ten nie może mieć nadziei znacznego zwiększenia sieci kolejowej przez budowę kolei państwowych, bo, przedewszystkiem, stan finansów Rosji uniemożliwi jej na długi czas prowadzenie rozległej polityki inwestycyjnej, wschód azjatycki przez długi czas wymagać będzie znacznych nakładów na koleje syberyjskie, a wiele rdzennych gub. rosyjskich posiada jeszcze rzadszą sieć kolei niż Litwa gieograficzna, np. gub. Samarska 10,3 wiorst na 1000 w.,[2] Wojska Dońskiego 13,4, Kurska 16,5, Symbirska 15,3, gub. te są wprawdzie mniej zaludnione, ale znacznie urodzajniejsze od Litwy gieogr. i przytem, jako rdzennie rosyjskie, zawsze będą bardziej faworyzowane.

Taryfy kolejowe są ułożone na niekorzyść kraju, ułatwiając przez taryfy strefowe zbożu wschodniej Rosji, produkowanemu kulturą pierwotną, konkurencję na rynkach Litwy, wskutek czego do Wilna przywozi się około 1.000.000 pud. zboża rosyjskiego i około 200 pudów krajowego.

Będąc pozbawiony samorządu, kraj jest pozbawiony dróg podjazdowych. Jego instytucje kredytowe: Bank szlachecki, bank włościański mają na celu nie produkcyjne interesy kraju, lecz cele rusyfikacyjne. Pierwszy utrzymuje przy życiu sztuczny twór—rosyjską własność wielką, która by winna iść na parcelację, coby zwiększało podaż ziemi, zmniejszało jej cenę. Bank włościański najlepsze grunty pragnie zaofiarować kolonistom rosyjskim. Natomiast kraj jest pozbawiony produkcyjnego taniego kredytu rolnego. Znacznych inwestycji,niezbędnych dla rozwoju gospodarczego kraju, nie zdoła podnieść państwo, gdyż jest ono finansowo zrujnowane i zawsze po macoszemu traktowało zabrane prowincje. Politykę nakładów gospodarczych może podjąć sam kraj, ale winien posiadać samorząd gospodarczy: prawo opodatkowania się podatkami bezpośredniemi, rozporządzanie wszystkiemi swemi podatkami bezpośredniemi, zarząd drogami wodnemi i lądowemi przez się budowanemi.

Samorząd podatkowy kraju, uposażony odpowiednią kompetencję podatkową, będzie mógł powołać odpowiednie kredytowe instytucje i rozpocząć dzieło podniesienie sił produkcyjnych kraju.

Rozwój sił produkcyjnych, uprzemysłowienie Litwy geograficznej staje się koniecznością, gdyż brak rozwoju przemysłowego powtrzymuje rozwój miast

Gubernje litewsko-białoruskie należą do posiadających mały procent ludności miejskiej.

Niedorozwój miast przejawia się w tym, że suma dochodów powyżej 1000 rb. od nieruchomości miejskich równa się dla Litwy 6,8 mil., przy ludności 11 milj. gdy dla 49 gub. Rosji europejskiej o ludności 100 mil. suma ta wynosi 214.2, a więc jest przeszło 30 razy większą.

Względnie słaby rozwój przemysłowy Litwy zdradzają też następujące cyfry. Suma dochodów powyżej 1000 rb. od przedsiębiorstw przemysłowych w sześciu gub litewsko-białoruskich wynosi 22.3 mil., w 50 gub. Rosji 531,3, a więc przeszło 20 razy więcej, przy ludności nie przewyższającej 10 razy ludności tego kraju; Królestwo polskie 65.4 mil.

Litwa geograficzna wymaga bardzo energicznej polityki-ekonomicznej, aby nie pójść drogą nędzy, zwyrodnienia i wyludnienia kraju.

Ta polityka ekonomiczna wymaga najpierw zniesienia wszelkich ograniczeń dla ludności polskiej i żydowskiej, dwóch najbardziej dzielnych pod względem gospodarczym i zasobnych żywiołów w kraju. Polityka ekonomiczna wymaga odpowiedniego centralnego organu—sejmu w Wilnie i organów lokalnego samorządu w miastach, powiatach i gubernjach.

Oto podstawa dla programu krajowego, który winien być przez nas wypracowany, przez nas do świadomości mieszkańców kraju wprowadzony. Dzierżymy w swym ręku znaczną część ziemi kraju, nasz interes jest jego interesem. My jego hegemonowie, my nie jacyś tam koloniści. Jestem zwolennikiem programu krajowego dla Litwy, je-

stem zwolennikiem koła terytorjalnego, które byłoby nosicielem tego programu. Lecz wasze koła terytorjalne, p.p. Wojniłłowicze, były organizacją bez idei, wasz program krajowy, to nie program, z konkretnych warunków kraju pochodzący, ale objaw chęci przystosowania się do wszystkiego, wyzbycie się własnej indywidualności narodowej i krajowej.

Pastwić się nad takim niewyrobieniem politycznym nie mam zamiaru, więc pomijam inne punkty „krajowego" programu. Chciałbym, aby ci 23, którzy podpisali ów program wstydzili się go tak, jak autorowie programu 23-ch swego memorjału.

Wł. Studnicki.

Autokrytyka.

„Trybuna Krakowska" zamieszcza art.: „Dwie ideologje", zawierający cenne pierwiastki autokrytyki społecznej.

„Przed wybuchem wojny japońskiej prądy polityczne, nurtujące nasze społeczeństwo, nie miały wyraźnych kierunków, przejawiających się nazewnątrz. Polityka proletarjacka skupiała się w podziemiach, burżuazja w niczem nie ujawniała swojej siły życiowej. Ugodowcy, świadomie prowadzący politykę rusofilską, mniej lub bardziej głośno propagowali ideę państwowości rosyjskiej. Narodowi demokraci, zawiesiwszy na kołku frazeologji demokratyzm, szli w gruncie rzeczy udeptanemi przez ugodowców torami, reszta społeczeństwa zachowywała się z apatją, biernie obserwując wszelką działalność polityczną.

Ale idea państwowości rosyjskiej i organicznego wcielenia istniała nietylko śród burżuazji. Na stanowisku tym stali i socjalni demokraci i Bund, który jako partja od urodzenia swego centralistyczna, zawsze zwalczał namiętnie separatyzm polski.

Nosicielką owego separatyzmu była P.P.S., która miała najszerszy posłuch wśród ludności pracującej i w porównaniu

do innych organizacji socjalistycznych największe wpływy śród inteligencji.

Ale jeśli sobie uświadomimy, że główny organ tej partji „Robotnik", był drukowany zaledwo w 3-ch tysiącach egzemplarzy, że tylko niektóre odezwy rozpowszechniane były w 10 tys. egzemplarzy, to nawet bez względu na wielką poczytność wszelkich druków partyjnych, musimy dojść do wniosku, że P.P.S., acz niewątpliwie była najpoważniejszą organizacją proletarjacką, skupiała w swoich szeregach bardzo nieznaczną część ludu pracującego. Część zaś bardzo znaczna proletarjatu, znajdująca się pod bezpośrednim, czy pośrednim wpływem tej partji, złączona z nią węzłami sympatji, nie zawsze posiadała jasne i określone pojęcie o celach, dążnościach, światopoglądzie i politycznym myśleniu partji.

Olbrzymia, przygniatająca część całego społeczeństwa, nie wyłączając proletarjatu, znajdowała się poza sferą wpływów jakiejkolwiek organizacji politycznej. Co więcej, była ona rozproszkowana, pozbawiona możności skupiania się pod jakimikolwiek sztandarami. Nie mogła też wyrabiać się praktycznie, nie miała nawet takich szkół życia publicznego, jak w Rosji: w postaci ziemstw, samorządu miejskiego i licznych instytucji kulturalno-oświatowych, pozbawiona była korporacji, profesjonalnych zjazdów, wogóle wszelkich czynników, nadających charakter życiu publicznemu. Nic dziwnego, że w takich warunkach szara i bierna masa społeczna skwapliwie szukała odpowiedzi na wszelkie zagadnienia społeczne i polityczne w utartych szablonach, stworzonych przez tak zwaną „opinję". Doskonałym wyrazem tej „opinji" stała się nasza legalna prasa.

Co stanowiło kręgosłup tej opinji? Jakim był kąt widzenia, z którego ta opinja oświetlała wypadki ubogiego w wypadki polityczne życia? Zbytecznym byłoby dłużej zatrzymywać się nad tym.

O ile chodziło o formy bytu politycznego, opinja ta zgodnie wyrokowała, że siły społeczeństwa polskiego nie mogą być czynnikiem w tej mierze decydującym, że formy te całkowicie określa despotyczna samowładna Rosja.

P.P.S. od samego początku swego istnienia wypowiedziała formule tej nieubłaganą wojnę. I energicznie zwalczała niewiarę we własny proletarjat. Na tej drodze przy niesłychanie trudnych warunkach działalności P.P.S. zrobiła bardzo dużo, ale przyznać trzeba, że nawet w jej własnych szeregach byli ludzie częściowo ulegający popularnemu poglądowi, zabijającemu wszelką myśl o samodzielnej działalności politycznej.

Ta zaś część proletarjatu, która znajdowała się pod pośrednim tylko wpływem partji ulegała temu poglądowi niemal wszechwładnie. Twierdzenie to wyda się, być może, zbyt ryzykownym. A jednak wpływ opinji, kolportowanej szeroko przez prasę legalną, opinji dozwolonej, a więc mogącej rozpowszechniać się bez żadnych przeszkód, sięgnął głęboko. W anormalnych warunkach rodziły się anomalje. To też uświadomiony robotnik socjalista, podlegający często wpływowi kurjerków nie należał w owych czasach do wyjątków. Można też było spotkać esdeka, wykształconego na literaturze p. p. s.-owej i „Robotniku", rozumującego typowo po p. p. s.-owsku.

Z tego wynika, że P. P. S. pomimo wszystko, nie potrafiła wytworzyć silnej i odgraniczonej opinji politycznej socjalistów polskich, nie mogła opinji tej wyjaśnić i podtrzymać przez tak obfitą prasę, aby proletarjat zaprzestał czytania pism burżuazyjnych, a przynajmniej w żadnym razie wpływom ich nie ulegał.

Tego P. P. S. nie osiągnęła i w 1904 r. jeszcze osiągnąć nie mogła. Jasnym przeto jest, że powyżej przytoczona formuła politycznego myślenia musiała się wciskać i w szeregi p. p. s.-owe i w mniej lub bardziej ułamkowej formie ciążyć nad umysłami.

Agitacja bundowców i esdeków z powodu istoty doktryny politycznej, którą oni głosili, a która w zastosowaniu do naszego kraju była socjalistycznym wydaniem ugody, miała tylko bardzo słabe znaczenie w zwalczaniu sformułowanego powyżej poglądu. Najwyżej modyfikowała go, a u dalszych adherentów, którzy zwykle wulgaryzują pierwotną doktrynę, nawet ten pogląd pośrednio nieraz utwierdzała.

Taki był stan polityczny umysłów przed pamiętnym atakiem torpedowców japońskich na pancerniki rosyjskie w Porcie Artura.

Szereg porażek rosyjskich przez bardzo długi czas nie mógł zachwiać wiary społeczeństwa naszego we wszechpotęgę Rosji, wiary, będącej podłożem wszelkich tendencji centralistycznych. Hypnoza, której ulegał cały świat, a po części w pierwszej fazie wojny i Japonja, nadzwyczaj powoli ustępowała z Polski. Przyszedł nareszcie styczeń 1905 r., a z nim strejk Haponowski i strejk powszechny u nas. Datę tę można uważać za przełamanie się psychologji politycznej społeczeństwa polskiego. Od tej chwili zaczyna panować już inna formuła najpowszechniejszego sposobu myślenia. Ale psychologja mas

nie robi skoków. Nowy pogląd nosi na sobie wybitne piętno poprzedniego, jest jego rozwinięciem i zastosowaniem do nowych warunków. Niema tam już tej wiary w moc absolutnej Rosji, ale niema i wiary we własne siły.

Pogląd ten sprowadza się do tego, że formy naszego bytu politycznego określi Wielka Rewolucja Rosyjska, rewolucja polska zaś nie jest czynnikiem mogącym na formy te wpłynąć. Formuła ta najbardziej była zbliżona do dotychczasowej ideologji esdeków, czym tłómaczy się ich względne powodzenie w porównaniu z dawniejszemi czasy. W formule powyższej (oczywiście nieco zmodyfikowanej, ujętej w „pewniki" w rodzaju: „jesteśmy dodatkowym czynnikiem", „rewolucja nasza jest składową częścią rosyjskiej", „ruch nasz powinien się nietylko koordynować, lecz utożsamiać z rosyjskim") [1], znalazły ujście również wszystkie zatajone przeżytki burżuazyjnej formy politycznego myślenia, jakie cechowały okres poprzedni. Stąd wzrost liczebny i chwilowe wzmożenie się na siłach wszystkich tak zwanych „esdekujących" P. P. s.-ców.

Napływ jednorazowy do roboty wielkiej liczby ludzi w czasie wojny japońskiej, ludzi, aczkolwiek uważających się za P. P. S-owców, lecz wychowanych zdala od działalności partyjnej a niepodlegających bezpośrednim wpływom partji (zagranica i Rosja), ułatwił wybicie się tych żywiołów na stanowisko kierownicze w organizacji.

Narodowi demokraci nie prowadzili żadnej czynnej walki w celu zdobycia czegokolwiek dla społeczeństwa polskiego, jeśli nie liczyć zakończonego sromotnie udziału w akcji gminnej i stempla endeckiego, który, dość późno zresztą, przyłożono do strejku szkolnego. A przecież i narodowi demokraci pragnęli zmian, a nawet spodziewali się ich, liczyli na nie. Czego więc oczekiwali, gdy wyklinali socjalistów w Polsce, gdy piętnowali ich mianem ajentów japońskich, gdy dokładali wszelkich starań, aby unieruchomić i obezwładnić własne społeczeństwo? N.d-cy liczyli na to, że zerwą zdobyte przez nią owoce, ba! wśród tych owoców obiecywali sobie znaleźć i „gruszkę polską". Bo jak wyraził się jeden z n.d., „Rosjanie dadzą nam autonomję" nie skutkiem naszego udziału w ruchu ogólnym, nie dlatego, że nasz ruch bez względu na swe formy podtrzymuje jednocześnie i ruch rosyjski, lecz dla zadośćuczynienia własnym przekonaniom! Na tej naiwności politycznej opierali n.d-cy nadzieję i losy „narodu" składali w ręce rewolucji rosyjskiej. Wiara ich by-

---

[1] Patrz uchwały rady czerwcowej 1905 i Zjazdu VIII.

ła tak wielką, że nieustannie starali się nie dopuścić do wykorzenienia z naszego społeczeństwa siły, którąby walczyła samodzielnie, a z którą musiałaby się liczyć i rewolucja rosyjska choćby zwycięska. (Patrz znany manifest Ligi Narodowej).

Wypadki jednak nie szły podług recepty narodowo-demokratycznej.

Rewolucja rozwijała się nie tylko w Rosji lecz i u nas. Doprowadziła ona do manifestu a następnie do porażki grudniowej. W tym okresie sympatje, a raczej spekulowanie na zwycięstwo rewolucji rosyjskiej upada już zupełnie stanowczo. Rozpoczyna się bezwzględne zwalczanie rewolucji u nas, a jednocześnie chęć dobicia targu z rządem rosyjskim, który bądź co bądź, tryumfował.

Czy w powyżej przedstawionych przez nas wytycznych polityki n. deckiej jest choć źdźbło samodzielnej polityki polskiej i chęć oparcia jej na siłach własnego społeczeństwa? Niema, natomiast w tej beczce endeckiego miodu jest spora łyżka dziegciu moskalofilstwa politycznego, który nb. doskonale może się pogodzić z szowinizmem polskim i z nienawiścią do „Moskali".

Esdecy i t. zw. „młodzi" p.p.s.-owcy różnili się w swej ideologji od n.d. jedynie tym, że propagowali obok niewiary we własne siły, wiarę w Rosję, gdy n.d.-cy nieraz wyraźnie zaznaczali swą niechęć lub nienawiść.

Tak więc i endecy i tak zw. „młodzi" ulegali wpływowi jednych i tych samych czynników. Najbliższym zaś z tych czynników jest tu szara przeciętna opinja naszego społeczeństwa. N.d.-cy nie byli choćby mniej więcej jej panami, ale, przeciwnie, często bardzo świadomie jej ulegali. Ulegali jej esdecy, ulegali P.P.S. umiarkowani.

Długoletnia przeszłość, uniemożliwiająca wszelką działalność na zewnątrz mści się dziś nieustannie".

Artykuł powyższy zawiera dużo głębokich i trafnych uwag, nosi w sobie jednak ślady przesądów socjalistycznych. Z jednej strony ośrodkiem myśli narodowej miała być partja cnotliwego proletarjatu P.P.S., z drugiej strony organy legalnej prasy „burżuazyjnej" szerzyły spustoszenie myśli polityczynej.

Życie nie układa się w tak prosty schemat. Pierworodny grzech socjalizmu, tkwiący w manifeście komunistycznym Marxa i Engelsa z 1847, wiara w międzynarodo-

wość proletarjatu, była jedną z głównych przeszkód w samodzielnej polityce narodowej grup robotniczych, nawet objętych wpływami dawnej P.P.S., a teraźniejszej tz. frakcji. Gdy klasa robotnicza wierzy w międzynarodowość proletarjatu, gdy znajduje się pod wpływem formułki socjalistycznej—wobec proletarjatu wszystkie inne warstwy są wsteczne—nie można mówić o konsekwentnej polityce narodowej.

Wiara w socjalistyczne państwo przyszłości ma też anty-patrjotyczne konsekwencje polityczne, prowadząc częstokroć nie do walki o narodową samodzielność, ale do hasła — precz z Polską, gdyż ta Polska będzie jeszcze „burżuazyjna".

Socjalizm przeszkodził P. P. S. stać się ośrodkiem akcji i myśli narodowej.

Z dokumentów politycznych doby bieżącej.

Program „Stronnictwa krajowego Litwy i Białejrusi".

„Odrębny rozwój historyczny naszego kraju ojczystego, Litwy i Białej Rusi, jego odrębne warunki ekonomiczne, etnograficzne i kulturalne wymagają szczególnego uwzględnienia w dobie pracy nad ogólnem przekształceniem stosunków politycznych i społecznych.

Wobec narodowościowej różnolitości naszego kraju — stanowisko nas polaków tutaj jest odmienne, niż w dzielnicach etnograficznie jednolitych i tem większą ponosimy odpowiedzialność za wybór właściwej polityki.

Położenie nasze jest utrudnione także i dla tego, że w obecnej dobie rozbujałego wszędzie nacjonalizmu nie brak i u nas, wśród narodowości nasz kraj zamieszkujących — naszej nie wyłączając — tak pojedyńczych ludzi jak i grup na ciasnym nacjonalistycznym gruncie stojących, a odnośna ich polityka, nieraz zaczepna, czerpie podnietę swej działalności nie tylko z faktycznych antago-

nizmów narodowościowych, ale i z wpływów zewnętrznych.

A zatem pierwszym obowiązkiem obywatelskim i politycznym, nas polaków na Litwie i Białej Rusi, jest wniknięcie głębokie i szczere w faktyczne stosunki, wśród których danem jest nam żyć i zastosowanie do nich naszej politycznej i społecznej działalności.

Obcą nam być winna wszelka ciasna, nacjonalistyczna lub egoistyczna, stanowa polityka—a uznać nam należy konieczność i korzyść pokojowego współżycia narodowości, nasz kraj zamieszkujących i ich zgodnej, wspólnej pracy dla ogólnego dobra, spełnianej, wśród wzajemnego szacunku i zaufania, i z uznaniem odnośnych odrębności narodowych i kulturalnych oraz pełni praw do własnego, samodzielnego rozwoju. Do tego dołączyć się winna wspólna praca wszystkich dla ekonomicznego, kulturalnego i społecznego dźwignięcia całego kraju i wszystkich jego mieszkańców.

Aby te zasady i obowiązki w czyn i politykę krajową wprowadzić i módz je utrwalić we wszystkich życiowych przejawach, koniecznem jest zorganizowanie ludzi, wyznających te zasady, w stronnictwo, któreby ujęło w swe dłonie odpowiednią zmudną pracę i jawną za nią odpowiedzialność.

Dlatego postanowiliśmy powołać do życia Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi na następujących zasadach:

1. Za główne zadanie naszej polityki i za pierwszy obowiązek działalności naszego Stronnictwa uważamy pracę wewnątrz kraju i dla jego dobra, opartą na sumiennem i sprawiedliwem ocenieniu i uznaniu jego właściwych potrzeb i warunków.

2. Wszystkie narodowości naszego kraju powinny używać równych praw we wszystkich dziedzinach życia politycznego i obywatelskiego i mieć możność swobodnego rozwijania swej narodowej kultury.

Uznajemy szczerze i w zupełności znaczenie w kraju i ujawnioną żywotność narodu litewskiego i jego prawo pełnego, własnego, kulturalnego rozwoju.

Szanować będziemy w równej mierze objawiające się wśród białorusinów tendencje do narodowego, samoistnego, kulturalnego rozwoju.

Rządząc się zasadami pełnej sprawiedliwości względem innych, dążyć będziemy równocześnie do uzyskania pełni praw politycznych i obywatelskich dla siebie samych i zdobycia warunków dla dalszego rozwoju naszej własnej kultury.

Rozumiemy i uznajemy w zupełności korzyść i potrzebę porozumienia z rosjanami, pragnącymi działać wspólnie z nami ku ogólnemu pożytkowi kraju i na zasadach ogólnego równouprawnienia.

W końcu uznajemy żądanie przez żydów równouprawnienia za słuszne.

3. Pragniemy, by na gruncie przyjęcia zasad naszego Stronnictwa powstawały oddzielne frakcje narodowościowe, ożywione duchem wspólnej pracy dla kraju, z któremi by nasze Stronnictwo mogło wchodzić w związki i porozumienia.

4. Pielęgnowanie ducha chrześcijańskiego i swobodny rozwój nauki chrześcijańskiej, są koniecznemi warunkami doskonalenia się społeczeństwa. Wszelkie prawa, ograniczające swobodę wyznań lub wykraczające przeciwko tolerancji religijnej, jako z nią niezgodne, uważamy za szkodliwe.

5. Jesteśmy stanowczymi zwolennikami monarchji konstytucyjnej, a stojąc na gruncie państwowości rosyjskiej, będziemy dążyć do zagwarantowania swobód, obywatelskich w drodze ustawodawczej i do otrzymania szerokiego samorządu dla załatwiania spraw, związanych ściśle z potrzebami miejscowemi.

6. Sprawie oświaty, jako sprawie pierwszorzędnej wagi, pragniemy poświęcić szczególną uwagę: Należy dać przedewszystkiem możność każdemu pobierania nauki początkowej w języku ojczystym, nadto należy dać możność spożytkowania ofiarności prywatnej dla spraw oświaty.

7. W sprawie agrarnej .pragniemy współdziałać zwiększeniu obszaru władania ludności rolniczej i ekonomicznemu podniesieniu jej gospodarstwa, a to na drodze naturalnej ewolucji i przy silnej pomocy państwa bez naruszenia zasad prawa własności.

Przy niewątpliwej stałej podaży majątków ziemskich i zastosowaniu umiejętnem i uczciwem kredytu państwowego, otrzymamy wystarczające obszary dla zaspokojenia potrzeb ludności miejscowej na przystępnych dla niej warunkach. Ziemia ta powinna przejść na własność ludności rolnej miejscowej, z wyłączeniem możności kolonizowania

na przestrzeniach niezajętych ludności z innej części państwa.

Serwituty powinny być zniesione z uwzględnieniem praw i potrzeb obu stron zainteresowanych. Komasacja gruntów włościańskich powinna być stopniowo przeprowadzona.

Szachownice powinny być zniesione, chociażby to wymagało pewnych ofiar ze strony większej własności ziemskiej.

8. Jesteśmy zwolennikami zdrowego i dobrze zrozumianego postępu, rozumiemy demokratyzację społeczną, jako pracę wszystkich nad kulturalnem i ekonomicznem podniesieniem klas potrzebujących a pracujących, więc i rozwój odnośnego, obszernego prawodawstwa robotniczego i konieczność współudziału klas pracujących stale popierać będziemy.

Wszelką inicjatywę społeczną i wszelkie objawy samopomocy również stale popierać chcemy, a w miarę biegu życia krajowego i społecznego i czerpanych zeń wskazówek i doświadczeń, iść będziemy z postępem i potrzebami kraju i odnośnie nasz program uzupełniać i doskonalić będziemy".

Następują podpisy: *E. Woyniłłowicz, Juljan Tołłoczko, Htpolit Korwin-Milewski Konstanty Skirmunt, Michał Wołłowicz, Kazimierz Zdziechowski. Michał Meysztowicz, Stanisław Wańkowicz, Aleksander Chomiński, Marcin Odlanicki-Poczobutt, Edmund Bortkiewicz, dr. Tadeusz Dembowski, Edward Bielski, Kazimierz Szafnagel, Dymitr Korybut-Daszkiewicz, Feliks Broel-Plater, Adam Zamojski, Czesław Jankowski, J. Kiełłczewski, Paweł Kończa, Karol Niezabytowski, Karol Salmonowicz, Jan Ursyn-Niemcewicz.*

Z literatury nauk politycznych.

Zbiór materjałów o położeniu ekonomicznym Żydów w Rosji, 2 tomy, wydawnictwo kolonizacyjnego towarzystwa żydowskiego, Petersburg (w języku rosyjskim). Sliozberg. Prawny i gospodarczy stan Żydów w Rosji.

Dwie powyższe prace, zwłaszcza pierwsza zawiera obfitą ilość cennych danych o stosunkach gospodarczych

Żydów, rzuca dużo światła nietylko na stosunki gospodarcze żydowskie, ale wogóle na stosunki gospodarcze Królestwa, Litwy i Rusi, krajów, w których znaczny procent ludności stanowią Żydzi.

Statystyka jest najczęściej obecnie funkcją organów publicznych, państwa, samorządu prowincjonalnego lub lokalnego. Narody i ludy, będące jakoby pasierbami historji, pozbawione własnych organów państwowych, aby świadomie i celowo oddziaływać na swe położenie, czy to drogą samopomocy ekonomicznej, czy przez oddziaływania na czynniki, decydujące w znacznej mierze o ich losie, muszą wytworzyć prywatnie własną statystykę.

W Berlinie od lat wiele istnieje Verein für Gesamte Judentum, wydające cenne publikacje statystyczne o położeniu Żydów w różnych krajach. Może niekiedy ustępując w ścisłości metodycznej, ale imponującym ze względu na obfitość materjału jest powyżej wymienione wydawnictwo towarzystwa kolonizacyjnego.

Żydzi dostali się Rosji, jako spuścizna po Polsce.

W w. XIII Żydzi stanowili znaczną część ludności nietylko Małopolski, Wielkopolski. W 1264 wielki książe Bolesław Wstydliwy nadał w Kaliszu przywilej wszystkim Żydom wielkopolskim zabezpieczający ich prawa i przywileje.

Następnie ów akt był potwierdzony przez Kazimierza W. w 1334, 1364 i 1367 r. i był podstawą polskiego prawodawstwa o Żydach. Prześladowanie Żydów w Europie Zachodniej w XIII, XIV i XV wywołało znaczną imigrację Żydów do Polski, gdzie do XVI st. istniała różnica między Żydami polskiemi a przybyłemi. Zczasem żydowstwo polskie zlało się w jedną masę jednorodną, Żydzi polscy przyjęli język przybyszów, żargon, stał się on językiem organizacji kahalnej, której wyższym organem stał się synod ostrych krajów Wielkopolski, Małopolski, Galicji i Wołynia. Po Unii lubelskiej (1569 r.), gdy Podole, Wołyń i Ukraina zostały przyłączone do korony, Żydzi tych krajów weszli do ogólnej organizacji Żydów polskich. Żydzi zaś Litwy i Białej Rusi zachowali swą odrębną autonomiczną organizację.

W 1388 r. wielki ks. Litewski Witold pod wpływem unii Litwy z Polską nadał Żydom litewskim przywileje, z jakich korzystali oni w Polsce od czasów Kazimierza W. Do końca XV w. ilość Żydów na Litwie znacznie się zwię-

kszyła, ale w 1495 r. wydał nagle ks. Aleksander rozkaz wypędzenia wszystkich Żydów z Litwy—część ich wyjechała do Krymu, część do Polski. Jednak po 8-miu latach, w 1503 r. zezwolono było Żydom wrócić na Litwę i powrócono im ich dawne domy i mienie.

Żydzi litewscy oraz Żydzi na Rusi częściowo pochodzili z ludności Chazarskiej, która przywędrowała na Ruś po zniweczeniu przez Świetosława państwa Chazarów, częściowo zaś byli przybyszami z Polski. Na Ukrainie w XVI i na początku XVII w. widzimy szybki wzrost ludności żydowskiej, która wespół chrześćjańską posuwała się z Zachodu na Wschód. Rzezie kozackie 1648 r. i najście moskiewskie zmniejszyły na razie ludność żydowską i przesunęły ją na Zachód i Północ. Lecz wkrótce daje się zauważyć powrotna fala Żydów na Ukrainę.

Jakkolwiek nie pełne są dane spisów XVIII w., lecz na mocy nich wykazuje p. Kawin, ze w 1765 r. na Rusi (w województwaeh Kijowskim, Wołyńskim, Podolskim i Bracławskim) ludność żydowska była gęstszą w zachodniej i północnozachodniej części tego kraju, t. j. w miejscowościach, gdzie dawniej osiadła, niż na wschodzie i południo-wschodzie, tj. granicach Zaporoża i państwa Moskiewskiego. W 1775 po pierwszym podziale Polski, zniesieniu Siczy Zaporoskiej i otwarciu dla Żydów dostępu do Noworosyjskiego kraju, z drugiej strony wskutek upadku handlu z Austrją i Prusami i wzrostu obrotów z Rosją, ilość Żydów na Wołyniu i Podolu zmniejsza się a znacznie wzrasta na Południu i Wschodzie.

Po podziałach Polski ludność żydowska w nabytkach rosyjskich na Polsce wynosiła podług obliczeń Czackiego 900,000. Do tego czasu od 1505 r. Żydzi niedopuszczani byli do Rosji i przybywających do tego państwa wydalano zagranicę. W plakacie, załączonym do ukazu 17 Sierpnia st. 1772 uroczyście zapowiadało się, że „Najłaskawsza Pani swym św. imieniem i słowem nietylko potwierdza całkowitą i zupełną wolność w publicznym sprawowaniu obrządków wiary, w prawnym władaniu mieniem przez każdego, ale najzupełniejszym ich usynowieniem pod rządami swoimi bez żadnych wyjątków we wszystkich tych prawach i przywilejach, z jakich dawni jej poddani korzystają, potwierdza". Były to zapowiedzi niezbędne dla sparaliżowania oporu mieszkańców przyłączanych krajów, zapowiedzi, którym wkrótce zaprzeczyła rzeczywistość, którym napróżno realną wartość nadaje p. Sliozberg. W dalszym ciągu w tych

zapowiedziach mówiono też o Żydach, obiecywało im się zachowanie tych praw, z jakich korzystali w przyłączonych od Polski miastach.

W 1785 r. Katarzyna wydała ukaz Senatowi ze „ludzie zakonu żydowskiego weszli na mocy ukazów do równych stanów z innemi i należy baczyć, aby każdy wedle swego stanu korzystał z przywilejów i praw". W 1776 r. senat wyjaśnił, że Żydzi korzystają ze wszelkich praw, nie wykluczając służby społecznej w zarządach miejskich i sądownictwa. W 1791 r. odmówiono Żydom prawa zapisywania się do kupców miasta Smoleńska „od dopuszczenia ich do tego nie daje się zauważyć żadnej korzyści".

Cechą Rosji było przytwierdzenie jej stanów do tz. „miejsca przypiski", gdzie uiszczały się powinności względem państwa. Na podłożu braku prawa swobodnego przesiedlenia się powstała tz. granica osiadłości Żydów.

Podstawę jej położono jeszcze przed rozbiorem Polski, gdy manifest 1769 r., wzywający kolonistów dla zaludnienia namiestnictwa Ekatierinowskiego, w skład którego weszła Nowa-Rosja i kraj Taurycki, zezwolił Żydom osiedlać się w tym namiestnictwie. W ten sposób oprócz dziewięciu gubernji nabytych na Polsce Żydzi mieli prawa osiedlania się w gub. Ekatierinosławskiej, Chersońskiej, Taurydzkiej, a także Astrachańskiej i Kaukazkiej. W 1825 r. zakazano im przesiedlać się do dwóch ostatnich gubernji.

Dziś Żydzi mają prawo zamieszkiwać Królestwo, Litwę i Ruś (9 gub.) oraz 5 południowych rosyjskich gubernji (Ekatierinosławska, Połtawska, Tauryцka, Chersońska, Czernihowska oraz Besarabska). W 1847 r. ilość Żydów w 9 gub. zachodnich obliczał Milutin na 947.783, czyli 91.01% Żydów w Cesarstwie; w kraju południowym 93.580 czyli 8.99%.

W 9 gubernjach litewsko-ruskich na jednego Żyda było w 1847 r. 10,8 mieszkańców, w Południowej Rosji 67,11. W tym samym czasie Żydów w Królestwie było 1,041,363, czyli Żyd przypadał na 4,8 mieszkańców, gdyż Królestwo liczyło wówczas 4,9 mil.

Powszechny spis ludnościowy 1897 r. określa ilość Żydów w całym państwie na 5.189.401, czyli 4,13% całej ludności.

		%
W gubernjach Litwy geogr. .	1.410.001	14.4
w Królestwie	1.316.576	14.0
w 3 południowo-Zach. . . .	1.418.279	9.8
w południowej Rosji	729.780	8.9

Ogółem w pasie osiadłości żydowskiej, stanowiącej 25 gub. mieszka Żydów 4.874.636, stanowią oni tam 11,5% ludności. Na wszystkie pozostałe gubernje państwa przypada 314.855 Żydów, z czego na Kaukazie mieszka 58.471, na Syberji 34.477, w Azji środkowej 12,729.

Około 79% Żydów mieszka w miastach, stanowiąc tam przeto daleko znaczniejszy procent ludności, niż w stosunku do zaludnienia całego kraju:

Zaludnienie żydowskie w miastach		% do ogołu mieszkańców miast.
Litwa geogr. (6 gub.). . . .	1.213.054	57.9
Królestwo	1.106.414	40.9
Trzy południowo-zach. . . .	978.406	38.1
Południowa Rosja	511.487	26.3
w 25 gub.	3.809.361	40 9

na 4.874.636 ludności żydowskiej tych krajów.

Mniejszy procent Żydów w stosunku do ogółu mieszkańców miejskich w Królestwie, niż na Litwie geograficznej objaśniają autorowie materjałów mylnie prawem 3 (15) maja 1882 r. zabraniającym pobytu Żydom na wsi na Litwie i Rusi. Otóż na Litwie i w Królestwie Żydzi mieszkający po miastach stanowią takiż sam procent ogółu Żydów w kraju, 73%. Na mniejszy procent ludności żydowskiej w Królestwie w stosunku do ogółu ludności miejskiej wpływa ta okoliczność, że wyższy rozwój gospodarczy w Królestwie wywołał tam przeszło dwa razy względnie liczniejszą ludność miejską, niż na Litwie. Nieprzemysłowe gubernje Królestwa mają znaczniejszy procent ludności żydowskiej w miastach, niż przemysłowe: np. Siedlecka 59.0, Suwalska 56.3, Łomżyńska 55.7, tymczasem Warszawska 38.8, Piotrkowska 28.2. Jestto zrozumiałe, gdyż tam, gdzie w znaczniejszym stopniu wzrastają miasta i pochłaniają znaczną część przyrostu naturalnego wsi, liczącej naogół nikły procent ludności żydowskiej, tam procent Żydów w miastach ulegać musi zmniejszeniu. Wielki procent ludności żydowskiej w miastach Litwy geograficznej jest wynikiem słabego ekonomicznego rozwoju tego kraju.

Ogromnej wagi jest sprawa przyrostu ludności żydowskiej w porównaniu z ludnością chrześciańską, mieszkającą z nią na wspólnym terytorjum. Z danych przytaczanych uprzednio wynika, że ludność żydowska w Królestwie na Litwie i Rusi wzrastała wolniej od ludności chrześciańskiej.

„Materjały" dają nam dane za blizki okres od 1881 do 1897 r.

Okazuje się że w gubernjach o słabym rozwoju gospodarczym, nastąpiło zmniejszenie ilości Żydów. W Suwalskiej o 45%, w Płockiej o 26,9, w Łomżyńskiej o 16,9 w Kaliskiej o 5,1. Natomiast zwrosła znacznie ilość Żydów w gub. Piotrkowskiej ze 122.731 do 222.299, czyli o 81,1%, Warszawskiej z 207.074 do 349.942 o 68,2, Lubelskiej o 13,4 Radomskiej o 6,4 Siedleckiej o 4,7, Kieleckiej o 1,9%.

Znaczny wzrost ilości Żydów w gubernjach Warszawskiej i Piotrkowskiej nie był uwarunkowany naturalnym rozwojem przemysłu tych gubernji, ale wyjątkową okolicznością—napływem Żydów z Rosji, fakt, który przeoczyli autorowie materjałów. Pomimo jednak tej imigracji żydów rosyjskich do Królestwa w owym okresie; ilość żydów w ciągu lat 17-stu wzrosła w Królestwie o 16%, gdy tymczasem ludność Królestwa w tym samem okresie o 32%. Cyfrę tę ostatnię zaczerpnęliśmy z danych warszawskiego komitetu statystycznego. W materjałach znajdujemy tylko dane porównawcze przyrostu ludności chrześciańskiej i żydowskiej dla innych krajów granicy żydowskiego osiedlenia w Cesarstwie.

Oto w ciągu okresu od 1881—97 przyrost ludności dla 6 gubernji Litwy geograficznej wynosił 22,7, ludności żydowskiej 13,4, dla trzech południowo-zachodnich 22,3 dla ludności żydowskiej 16,7 dla południowej Rosji 37,8 dla ludności żydowskiej 60. Ogółem w tych trzech krajach przyrost ludnośći wynosił 26,0%, Żydów 22,2%.

Znaczną część przyrostu naturalnego Żydów ściągała południowa Rosja, w gub. Ekaterinosławskiej ilość Żydów w ciągu tego okresu wzrosła z 47.304 do 100.736 czyli o 53.432 tj. 112%. Jestto zrozumiałe, gdyż na ów okres przypada rozkwit okręgu górniczego Ekatierinosławskiego. Natomiast gub. kowieńska, słabo rozwijająca się gospodarczo i upadająca pod względem handlowym w okresie wojny celnej rosyjsko-niemieckiej przejawiła w tym okresie spadek ludności żydowskiej z 269.399 do 212.230

czyli o 57.169 tj. o 21%, spadek ludności żydowskiej wystąpił też w gubernji podolskiej o 12%.

Ludność żydowska ze względu na swój znaczny udział w handlu i przemyśle, ze względu też na swą historycznie wytworzoną ruchliwość ulega mobilizacji zależnie od konjunktów gospodarczych szybciej, niż inna. Ma to dodatni wpływ na rozwój gospodarczy krajów, i wszelkie ograniczenie Żydów w prawie przesiedlania się, jest tu czynnikiem nietylko dotkliwym dla samych Żydów, ale dla życia gospodarczego kraju.

Materjały nie podają analizy przyrostu naturalnego ludności żydowskiej, zajmując się tylko przyrostem faktycznym. Musimy więc tę lukę choć częściowo uzupełnić.

Ilość urodzeń u Żydów w Rosji równa się 31,9 na tysiąc, jest więc równą ilości urodzeń u protestantów, mniejszą niż u katolików, a tembardziej u prawosławnych. Śmiertelność wśród Żydów jest też znacznie mniejszą, niż wśród różnej kategorji ludności chrześcjańskiej, wynosi bowiem 15,7 na tysiąc, gdy u protestantów 20,3, u katolików 23,9, u prawosławnych 33,1. Przyrost więc naturalny wśród Żydów równa się 16,3 na tysiąc, stąd nie jest mniejszy, niż wśród ludności chrześciańskiej. Przyrost faktyczny żydów jest znacznie mniejszy od naturalnego, co dowodzi dosyć znacznej emigracji żydów.

Wł. Studnicki.

Notatki publicystyczne

„Nie chodźmy do Dumy".

Gdy cała nasza prasa wskutek swej bezmyślności i oportunizmu nawołuje do Dumy i osamotnieni jesteśmy w danej kwestji, zaznaczamy z przyjemnością głos pani Dulębianki w „Kurj. Lwowskim", propagandę hasła powyższego.

Długie lata niewoli i cierpienia uczyniły nas nad wszelki wyraz trwożliwymi i bez odwagi. Lękamy się ciągle i wszystkiego, każdy wolniejszy oddech uciśnionej piersi, każda śmielej w górę podniesiona głowa trwogą nas przejmują. Sami tłumimy głosy swobody, własnemi rękoma do ziemi gniemy prostujące

się karki; bohaterskich bojowników o wolność naszą własną siłą ubezwładniamy.

Pragnąc wolności, nie umiemy jej ani bronić, ani zdobywać.

Takiej oto niemocy ponurym obrazem była i jest cała nasza dotychczasowa polityka w Austrji i w Prusach i takiej niemocy obrazem była krótka nasza polityka w rosyjskiej Dumie. Rozważająca spokojnie i objektywnie nasze potrzeby, nasze żądania, nasze cierpienia, polityka rozsądku i umiarkowania, skromna, potulna, porządna, tak, ale jak mało godna narodu, wolnego duchem, jakkolwiek skutego, skutego fizycznie

A przecież z tej nowej trybuny, na której polski niewolnik pierwszy raz stanął przed światem, powinien był zabrzmieć jakiś przepotężny głos, tak przejmujący bólem swoim, iżby nim wypełnił ten świat cały, żeby, słuchając go, drżała z wzruszenia cała Europa! Żeby był nietylko wyrazem torturowanego polskiego męczennika, ale i krzykiem ludzkiego, zdeptanego, pohańbionego, zbezczeszczonego sumienia! Żeby drgała w nim cała ohyda bezprawia i cała wiekowa martyrologja wielkiego narodu! Żeby był rykiem spętanego lwa, a także spętanego lwa groźbą!

Na taki głos my czekaliśmy. Lecz taki głos nie odezwał się jeszcze, choć drży on już gdzieś w przestrzeni i czujemy go wszyscy...

Tymczasem roztrząsamy bacznie, jakie popełniliśmy winy i jakie uczynili błędy; za jakie winy i za jakie błędy karzą nas.

Ach, jakimże smutkiem przejmują te pełne tragizmu roztrząsania biednych niewolników.

Jak gdyby nie leżało w nieubłaganej logice państw zaborczych stosowanie praw wyjątkowych do ludów niewoli. Jak gdyby ten nowy gwałt nie był jednym z dalszych a koniecznych ogniw tego samego łańcucha, jakim nas skuto.

Pokorą i potulnością łańcucha tego nie zerwiemy. Im potulniejsi będziemy, im mniej honor nasz a więcej konieczności państwowe naszych zaborców uwzględniać i szanować zechcemy, tem ciaśniej tym łańcuchem opasywać nas będą. Jeżeli, nie solidaryzując się z bezprawnie wygnanymi przedstawicielami naszego narodu z Dumy, powrócimy do niej w tej ograniczonej liczbie, jaka tam jeszcze łaskę znalazła, może jutro wygnają z tych naszych pozostałych jedenastu przedstawicieli jeszcze kilku, a w końcu wygnają ich do ostatniego

Ale niestety, zdaje się rzeczą niezawodną, że gdyby nawet znalazł się dziś jakiś nowy Rejtan i pierś rozdzierając, rzucił się u progu tej rosyjskiej dumy, zaklinając ziomków, iżby

w imię godności narodu tak pohańbieni nie wstępowali do niej... pójdą...

A przecież, powiedzmy sobie spokojnie, jakie widoki przedstawiać może dla nas ta przyszła Duma?

Albo wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie ona zupełnie reakcyjna, będzie radą Puryszkiewiczów i Sasonowiczów, przyboczną strażą samodzierżawia i w takiej Dumie rzecz prosta, nie mamy nic do czynienia i nic do osiągnięcia, oprócz wstydu, iżeśmy spoliczkowani poszli tam, nawet zadośćuczynienia nie żądając.

Albo ta Duma będzie tak, jak była ostatnia, biernie-opozycyjna i tak, jak poprzednia, rozpędzoną zostanie. Lub też będzie ona opozycyjna czynnie i zwycięsko, a wówczas same przez się rozpadną się wszelkie prawa wyjątkowe, rozpadnie się przedewszystkiem obecna, na samowoli rządowej oparta ordynacja wyborcza. Wówczas pierwszym krokiem zwycięskich partji wolności musi być obrachunek z nami.

Czwartej ewentualności niema Zatem jakkolwiek się stanie, jakikolwiek obrót rzeczy wezmą, nie mamy żadnego interesu iść do tej trzeciej Dumy. I owszem, interesów naszych lepiej bronić możemy, stojąc poza nią — przeciwko niej.

Miejmy tylko odwagę poczuć się wolnymi. Miejmy odwagę zaprotestować przeciwko naszej krzywdzie.

Oświadczmy, iż dopóki tych samych praw wyborczych, jakie mają wszyscy inni obywatele tego państwa, nie otrzymamy, do Dumy nie pójdziemy.

Sformułujmy nasze żądania — postawmy nasze warunki.

I czekajmy...

Marja Dulębianka.

Polemika o abstynencję.

Z gorliwością godną lepszej sprawy prasa warszawska prowadzi walkę z ideą abstynencji naszej w trzeciej Dumie? Któż wypowiedział się za abstynencją? *Naród a Państwo,* ale on nie rozchodzi się w tylu egzemplarzach, w ilu tysiącach drukuje się prasa polska w zaborze rosyjskim. My reprezentujemy nieznaczną mniejszość, ale my reprezentujemy te pierwiastki myśli i sumienia narodowego, które jeszcze nie zostało zniweczone przez różnych demoralizatorów ducha narodowego, demoralizatorów swoich i obcych.

Oto n.d., mieniąca się demokracją narodową, a będąca narodową demoralizacją, usilnie pracuje nad zniweczeniem ostat-

nich przebłysków zdrowego instynktu narodowego, który wzdryga się przed wyborami do trzeciej Dumy.

Np. „Myśl polska" w N. 27 zamieszcza artykuł p. Sadzewicza, usiłujący udowodnić potrzebę akcji wyborczej w społeczeństwie naszym. Abstynencja zdaniem p. S. jest niewykonalną, gdyż „nie zdołalibyśmy, przy najlepszych nawet chęciach powstrzymać od wyborów Żydów ani Rosjan.

Jest to stała metoda n d., dla koszlawienia naszego życia politycznego, powołują się oni zawsze na żydowskie niebezpieczeństwo. W danym wypadku powstrzymanie od wyborów Żydów jest rzeczą nader łatwą: podlegają oni dwom organizacjom: gminy żydowskiej i Bundu robotniczego.

Przeprowadzenie pertraktacji z temi organizacjami jest możliwym. Przed 1863 r. chodziło o rzeczy niebezpieczniejsze, wówczas umiano wejść w porozumienie z mającemi wpływ wśród Izraela. Krzykliwy antysemityzm n.d. dziś stoi na zawadzie, ale sprawy uznać nie należy za straconą. Zresztą, Żydzi łatwo zrozumieć mogą, że taka rzecz jak wybory do trzeciej Dumy jest nie warta tego, aby dla niej zaostrzać stosunki ze społeczeństwem, mieszkającym z niemi na jednym terytorjum. Przy silnym parciu do abstynencji wśród naszego narodu zbraknie cywilnej odwagi różnym grupom występować przeciwko woli kraju, w charakterze jego reprezentantów. Niech przejdą sobie prawdziwi Rosjanie, wszak to najbardziej świadczyłoby o naszej abstynencji.

Mówią nam o przypadkowej reprezentacji, która może wypaść wskutek proklamowanego bojkotu. Pytam więc, czyż przypadkowa reprezentacja może być czymś gorszym od tej reprezentacji, którą klika narodowych demoralizatorów narzuca społeczeństwu? — Przejdą ugodowcy — powiedzą nam. Ale czyż pp. Dmowscy i Konicowie nie prowadzili polityki ugodowej? Któż z Polaków wypowiedział się bardziej ugodowo od przedstawiciela Koła polskiego p. Konica? „My, Polacy, nie chcemy, aby poza tym państwem (rosyjskim) w zależności od czyichkolwiek wpływów zewnętrznych rozstrzygano losy naszego narodu. My tego nie chcemy i nie pragniemy".

Koło polskie prowadziło politykę ugodową w stylu 1894, 1897 r. Jeżeli ma być prowadzoną polityka ugodowa, niech się prowadzi z możliwą skutecznością dodatnią, Koło polskie prowadziło z możliwą skutecznością ujemną.

P. Dmowski, jako parwenjusz i karjerowicz pcha się do polityki ugodowej, chodzi mu o zyski doraźne, o stosunki z temi, co mają władzę. W 1905 r. uzyskał on audjencję u Wittego

Podczas kandydowania p. Dm. p. Więckowski powiedział o tej wizycie na wiecu. Ugodowiec o marce ugodowej odpowiedział by na to: „tak, byłem u Wittego, obowiązkiem polityka polskiego jest czynić próby wyjednywania co się da u władz". P. Dm., jako ugodowiec o marce narodowo-demokratycznej nie mógł się zdobyć na tę szczerość, stąd odpowiedział: „Jestem mężem stanu i jako taki odwiedzam mężów stanu Rosji, Japonji", powiedział to przez podanie dwóch rozmów w „Gazecie polskiej" z Wittem i z Koyamą. Od tego czasu p. Dm. figuruje na szpaltach „Nowego Wremieni", jako przyjaciel Kojamy, mający na celu zawarcie zbrojnego przymierza polsko-japońskiego. My znamy p. Dm., wiemy że był on obcy myśli powstaniowej, że jechał do Japonji, bo jakże nie odbyć podróży egzotycznej, jeżeli naiwni dają na nią pieniądze, zresztą odgrywanie roli przedstawiciela Polski w Tokio dogadzało miłości własnej parwenjusza. Ale na Dm. została marka przyjaźni japońskiej, utrudniająca mu zdobywanie przyjaźni rosyjskiej, nawet przy częstym demonstrowaniu w Petersburgu i Warszawie państwowego rosyjskiego patrjotyzmu.

Mieliśmy reprezentację, której leeder był z duszy ugodowcem, a miał markę nieprzejednanego. Reprezentację skłonną do polityki ugodowej, ale gwoli przypodobaniu się swej partji robiącą gesty opozycyjne; reprezentację, której marka patrjotyczna wzbudzała u rządu nieufność, a w narodzie siała demoralizację, gdyż do godności czynów patrjotycznych podnoszono wszelkie jej akty, nawet zaprzaństwa.

Zadaniem chwili obecnej jest rozbicie dawnej reprezentacji. Przypadkowa reprezentacja nie może być mniej nieodpowiednią od dawnej. Nieudana abstynencja nie jest dziś czymś groźnym, a agitacja za nią odbija się znakomicie na naszej świadomości politycznej, niwecząc te ułudy, jakie zostały wytworzone przez agitację wyborczą do pierwszej i drugiej Dumy.

Rzecz charakterystyczna, że obecnie n.d cy, zwalczając abstynencję, podnoszą, jako niebezpieczeństwo to, że z Litwy i Rusi wyjdą Polacy, którzy w razie nieobecności przedstawicieli z Królestwa reprezentować będą nas niezgodnie z naszemi dążnościami. Lecz takie akty mogą być niedopuszczone przez nas, a nawet bez naszej interwencji Polacy z Litwy i Rusi okazywać będą tendencję do stworzenia Koła terytorjalnego, koncepcji bardziej odpowiedniej, niż Koło polskie z całej monarchji.

Sprawozdanie poselskie pp. Dmowskiego i Nowodworskiego.

5 go b. m. pp. Dmowski i Nowodworski na zgromadzeniu za zaproszeniami, zwołanym przez klub d.n., składali sprawozdania poselskie.

Właściwością Warszawy jest to, że sprawozdania poselskie składane są nie na zgromadzeniach dla wszystkich dostępnych, ale za zaproszeniami, których rozdawnictwem rozporządza organizacja stronnictwa n.d.

Drugą właściwością czy to kandydackich, czy to sprawozdawczych zgromadzeń poselskich, jest niedopuszczanie na nich dyskusji. Częstokroć zgromadzenie odbywa się w lokalu wynajętym na dwie godziny, po wypowiedzeniu więc obstrukcyjnych mów kandydatów lub posłów, posiedzenie się zamyka, częstokroć przewodniczący, (nie obieralny na zgromadzeniu, ale wyznaczany przez komitet zwołujący zebranie, co jest także właściwością stosunków zaboru rosyjskiego), oświadcza, że dyskusja nie jest dopuszczalną. Tak było na ostatnim zgromadzeniu, na którym przewodniczył p. Libicki.

Zapisałem się do głosu na samym początku mowy Dmowskiego. Po mowach poselskich chciałem wejść na trybunę, sądząc, że nastąpiła kolej mego przemówienia. P. Libicki zapytał mię, o co mam interpelować posłów, zaś po oświadczeniu mym, że zapisałem się do głosu nie dla interpelacji, ale dla dyskusji, zakomunikował, że głosu na dyskusję nie może udzielić i udzielił głosu p. Masoniusowi dla interpelacji. Gdy już p. Dm. odpowiedział na interpelację p. Masoniusa, kategorycznie zażądałem udzielenia mi głosu dla dyskusji. Wówczas to p. Libicki zakomunikował zgromadzeniu, że przy sprawozdaniach poselskich w Europie dyskusji niema, tu zaś jest niemożliwa, gdyż 9 mówców zapisało się do głosu i przeczytał 9 nazwisk, między innemi osób nieobecnych na zgromadzeniu. Zapisywanie się do głosu, dokonywane przez nieobecnych, jest to fakt tej samej kategorji etyczno-politycznej, co głosowanie nieboszczyków. Te drobne fałszerstwa polityczne smutnie świadczą o etycznym poziomie p. Stanisława Libickiego.

Wiemy, że p. Stanisław Libicki wykształcenie polityczne pobierał swojego czasu w poczekalniach generał-gubernatorskich i raz nawet dostąpił zaszczytu być u Czertkowa na obiedzie, na który nie chciał przybyć p. Straszewicz. Nie dziwią więc nas fałszywe informacje o życiu politycznym Zachodu, udzielane przez p. Libickiego. Ale, by rozproszyć jego nieświa-

domość, wspomnijmy te słynne zgromadzenia polityczne we Lwowie na ratuszu lub w *Gwieździe*, gdzie Ziemiałkowski i Smolka dyskutowali ze sobą. Przypomnę to zgromadzenie w październiku 1869 r., kiedy Ziemiałkowski i Gołuchowski składali sprawozdanie poselskie i po długiej dyskusji uchwalono im votum nieufności. Posłowie Ziemiałkowski i Gołuchowski, — niech nam wybaczą pp. Dmowski i Nowodworski, byli ludźmi nie ich miary, byli nie temi nowicjuszami w polityce, co nasi posłowie z Królestwa. Ziemiałkowski jako poseł, Gołuchowski, jako namiestnik Galicji, przebyli r. 1848. Ziemiałkowski w owe czasy, 1 października 1869 r. wyjednał rozporządzenie językowe dla Galicji, zaprowadzające polski język w urzędowaniu; Gołuchowski podczas drugiego swego namiestnikowstwa oczyścił Galicję z obcej krajowi biurokracji.

Byli to więc mężowie zasługi narodowej, byli to wypróbowani politycy. Pragnęli oni, aby kraj zadowolił się swemi zdobyczami i zaniechał walki o usamodzielnienie. Ich przeciwnicy polityczni byli innego zdania, opinje się starły w dyskusji, zatryumfowała domagająca się polityki opozycyjnej. Posłowie złożyli swe mandaty.

Tak było na początku życia politycznego Galicji. Wytworzono wówczas kapitał polityczny, z którego długo następnie żyła Galicja.

Na początku życia politycznego w Królestwie panuje marazm. Do budzącego się życia politycznego napełzło robactwo i już w zawiązku nastąpił uwiąd tego życia. Bezwzględne zwalczanie tych zarazków jest obowiązkiem obywatelskim, jakkolwiek walka z twórcami i wytworami marazmu zaszczytu nie przynosi, są oni zbyt mali, są narzędziami cudzej woli. Lecz walka polityczna, to nie zapasy dawnych rycerzy, gdzie się wybierało godnego przeciwnika, trzeba podjąć się nieraz przykrego zajęcia — tępienia robactwa, gdyż tego wymaga interes publiczny, zdobycie pełniejszego życia politycznego.

P. Dmowski mowy swej nie podał w swym organie, „Gazecie Polskiej". Uczynił to celowo, mowa była tak słaba, tak banalna, że w stenogramie, gdzie zniknąłby aplomb mówcy sprawiłaby wrażenie czegoś bardzo mizernego. Mówca starał się usprawiedliwić głosowanie Koła nad kontyngensem rekruta i akcentował swe państwowo-rosyjskie stanowisko, które naiwnie związał z postulatem autonomicznym, jakkolwiek co do nieprzychylnego stanowiska rządu nie mogło być złudzeń. Rzecz charakterystyczna, nie to, cośmy otrzymali, ale to cośmy zażądali, wzbudzić ma patrjotyzm państwowo-rosyjski.

P. Dm. twierdził, że Koło polskie głosowałoby przeciw budżetowi, gdyż w budżecie występuje charakter polityki państwa. Więc nawet stany wojenne nie zdołały przekonać p. Dmowskiego, że w armji, w funkcjach jej powierzonych, w jej organizacji okazuje się charakter państwa. W ostatniej mowie p. Dm. już nie pretendował do tego, że „staniemy się gospodarzami Rosji".

Nawet mowa p. Nowodworskiego stała na nieco wyższym poziomie duchowym, niż mowa p. Dmowskiego.

„Głosy polskie, obrócone na poparcie rządu, bez uprzednich zmian w jego względem nas polityce i bez uwydatnienia istotnie konstytucyjnego stanowiska, byłyby polityką samobójstwa" — mówił poseł Nowodworski. A więc podług jego zdania głosowanie za kontyngensem rekrutów było polityką samobójstwa? Po cóż głosował za kontyngensem?

„Stratą jest — mówił p. N., że zamiast 36, ludność Królestwa ma teraz 12 mandatów; ale lepiej, żeby nie posiadała żadnego, niżli miałaby dawną ilość utrzymać za to i na to, aby nie spełniać poselskiego zadania.

To byłaby już nie strata, lecz klęska - nie proste niepowodzenie, lecz sromota.

Więc, może, należało przynajmniej siedzieć wręcz spokojnie, nie wyodrębniając się w morzu stronnictw rosyjskich. I takie słychać teraz głosy. Ale oportunistów i krótkowidzów, występujących z powyższemi zdaniami, można zapewnić, że i to byłoby daremne.

Kto słyszał o burjackich posłach z Zabajkalskiej dzielnicy? Poseł burjacki przybył zaledwie na dwa tygodnie przed rozwiązaniem Izby i nie wyrzekł w niej ani słowa, a przecież i im przepołowiono liczbę mandatów.

A baszkirowie i tatarzy z gub. Ufańskiej? I oni się nie wyodrębniali, a jednak ilość mandatów zredukowano im do piątej części: 2 zamiast 10.

A tatarzy zakaukascy? I ci się nie wyodrębniali, a jednak teraz trzy gubernje, zaludnione przez ormian i tatarów, liczące 2,800,000 ludności, zamiast poprzednich 9 mają tylko 2 mandaty.

Albo ziemie: kubańska, czarnomorska i terecka na północy Kaukazu? Te miały poprzednio 5 posłów, a obecnie razem tylko jednego.

Lecz dość wyjaśnień i porównań ku zilustrowaniu tego, co się stało."

Po za tym inteligentnym ustępem mowy p. Nowodworskiego spotykamy wielce naiwną drugą część, zawierającą wskazanie na przyszłość.

P. Nowodworski jest stanowczym przeciwnikiem bojkotu wyborów.

„Rząd chciał Polaków z Izby wyrzucić. Podobno istniał projekt, ażeby, jak ostatecznie uczyniono z Turkestanem, w Królestwie Polskiem wcale wyborów nie odbywać. Ostatecznie jednak rząd, snadź powstydziwszy się tak postąpić, poprzestał na bezprawnem ograniczeniu liczby posłów z Królestwa do $^1/_3$".

Dalej idzie ustęp, który wypowiedział, ale usunął w druku, w „Kurjerze Warszawskim":

„Rząd zachował przedstawicielstwo Królestwa w Dumie dlatego, że brak jego, byłby jednym z czynników, zmuszających do przyznania Królestwu przedstawicielstwa we własnym sejmie". Ustępu tego, cytowanego przez nas niedosłownie, nie zamieścił p. N. w „Kurjerze Warsz.", gdyż zawiera on argument za bojkotem.

Głównym argumentem p. N za obesłaniem Dumy jest:

„Rząd wolałby wcale nie mieć nas w Izbie. Czynić to, czego pragnie nasz przeciwnik, byłoby lekkomyślnością, byłoby nawet politycznym grzechem".

Tak rozumuje ten, kto nie ma własnej linji taktyczno-politycznej, kto wierzy w nieomylność polityczną swego przeciwnika, zawsze więc mówi *nie*, gdy on powie *tak* i odwrotnie.

„Manifestacja oburzenia z powodu wyrządzonej nam krzywdy snadniej i dotkliwiej może odbyć się właśnie w Izbie — mówi p. N., więc co? czy posłowie nasi zajmą bezwzględnie opozycyjne, nieprzejednane stanowisko? Nie, oni organicznie niezdolni są do tego; jedni nie zechcą stanowiska takiego, bo ono psuje karjerę, drudzy przez obawę zaprzepaszczenia jakiego paragrafu ustawy hypotecznej lub innej. P. N. jako motyw przeciwko abstynencji wysuwa *dopilnowywanie* naszych interesów przy uchwalaniu rozmaitych ustaw, których, „z uwagi właśnie na swój umiarkowany charakter trzecia Izba załatwi sporo". Z p. Nowodworskiego, jak i z p. Parczewskiego wyłazi zawsze ten drobny adwokacik prowincjonalny, któremu małe zmiany w tym lub owym paragrafie zasłaniają wielką sprawę narodową.

„Bądź co bądź, gdyby obecność nasza w trzeciej Izbie nic nam dać nie miała, okrom trybuny, z której rozlegać się będzie nasz głos, już to jedno byłoby dostateczną podnietą do wzięcia udziału w wyborach".

Izba poselska jest bezwarunkowo trybuną, ale na co ona była użyta? Na manifestowanie lojalizmu wobec Rosji, na

zdanie się na jej łaskę i niełaskę. Czy podczas pierwszej lub drugiej Dumy którykolwiekbądź z posłów polskich uderzył w śmielsze akcenty narodowe? Przystosowani do niewoli, mogli oni mówić tylko językiem pochlebczym niewolników. Gdzie gwarancja, że tuzin posłów w trzeciej Dumie będzie czymś lepszym?

P. N. parafrazuje ustęp „Narodu a państwa": „mówiono i pisano u nas o wysyłaniu delegacji dla uzyskania autonomji. Była to opinja zarówno n.d. jak i p.d. Jeżeli partje te chcą być konsekwentne, niech wydadzą hasło powstrzymania się od wyborów.

Nie łudziliśmy się nadzieją rychłego zwycięstwa. I dziś się nie łudzimy. Wszelako brak nadziei rychłego tryumfu czyż usprawiedliwia usunięcie się z pola? Nie jechaliśmy poprzednio po autonomję. Jechaliśmy na walkę o autonomję."

I odpowiada na to:

„Kto przy pierwszym przewidywaniu niepowodzeń już zrezygnował z tej walki, ten zaiste może usprawiedliwiać abstynencję poselską brakiem szans pomyślnego skutku; ale pośród nas tutaj takich chyba niema".

P. N. tu nie pojmuje, że abstynencja w Dumie, to bynajmniej nie zaniechanie walki o autonomję, ale właśnie urabianie świadomości polityczno-narodowej, zarysowanie w tej świadomości, że ważne sprawy narodowe nie rozstrzygają się mowami w parlamencie, ani votum większości i mniejszości.

Próżna polemika z p. N. Prasa geszeftu, prasa bezmyślności politycznej będzie nawoływała do wyborów. Zbaraniony nasz ogół pójdzie do urn wyborczych, przyjemnie jest takim kosztem spełnić „obowiązek narodowy"... Rosja i świat przekonają się, że Polaka można uznać za ćwierć człowieka.

Żydzi a reakcja.

Bardziej niż inni mieszkańcy państwa rosyjskiego Żydzi upajali się rewolucją, mającą zniweczyć ich prawne i społeczne upośledzenie,—w okresie obecnym, gdy reakcja święci pierwsze swe tryumfy, widzimy olbrzymią emigrację Żydów z jednej strony, z drugiej zwrot w kierunku ugodowym. Np. organ warszawskich żydów t.zw. „chałatowych", hebrajski „Hakat" podaje w artykule wstępnym następujące rady i wskazówki, co do postępowania żydów na przyszłość:

„Gdyby ludzie, kochający prawdziwie swój naród żydowski, zaczęli starać się u rządu na dobrej, umiarkowanej drodze,

wtedy jeżeli nie wszystko... to przynajmniej coś udałoby się nam uzyskać. Znamy skamieniałe serce tych, od których zależy kwestja żydowska, ale z powodu biedy i nędzy wzrastającej u nas, to i „kamień się wzruszy“, czekać zaś na zmianę czasów... to teraz za długa historja. Przeszły dwie Dumy, które nam nie pomogły nawet dobrem słowem pocieszającem; czemuż więc siedzimy jeszcze w „granicy osiedlenia“ i dusimy się w smrodliwem powietrzu, nie próbując uczynić najmniejszego kroku u rządu. Postępowanie młodych, którzy „wygarniali gorący popiół dla innych“, pogorszyło jeszcze nasze położenie.

Potrzeba nam teraz ludzi prawdziwie bohaterskich, w których góruje patrjotyzm, ci powinni jechać do Petersburga, mówić, zabiegać, prosić, do ostateczności... Wiemy, że „żaby“ będą skakać z powodu tego co piszemy, ale nie boimy się żab i gadów, które zanieczyszczają powietrze świata żydowskiego swemi myślami błędnemi i wołają „swobody“. Przecież i my pragniemy swobody, ale jest ona od nas daleka, przeto musimy szukać innych środków, starych, wypróbowanych w starej historji żydów, od czasów patryarchy Jakuba, „może ubłagamy go ofiarą“...

Zwrot rzeczywiście znamienny, a stronnictwa, opierające swój byt i nadzieje na „postępowości z urodzenia“ mas żydowskich, doznają gorzkiego zawodu.

Koło T. S. L. im. B. Goldmana w r. 1906.

Organem polskiej polityki asymilacyjnej względem Żydów w Galicji Wsch. jest Koło im. Goldmana, znanego patrjoty z 1863 r., Koło zorganizowane przez młodzież, pod wpływem prof. Sz. Askenazego.

Olbrzymi wzrost agend i nadzwyczajne rozszerzenie pola pracy — oto w dwóch słowach charakterystyka działalności Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie, którego zarząd na odbytem w środę 3 b. m. walnym zgromadzeniu przedłożył zebranym pod przewodnictwem p. Feldsteina członkom, sprawozdanie za ubiegły rok administracyjny. A ujawnia się ten wzrost prac w tym, iż do nieuszczuplonego dotychczasowego zakresu działania we Lwowie, obejmującego czytelnię T. S. L. Goldmana przy ul. Słonecznej, kurs dla dorosłych analfabetów, uczelnię dla ubogiej młodzieży szkół średnich i sekcję oświatową, przybyła bardzo intenzywna praca oświatowa na prowincji, której wynikiem jest powołanie w roku sprawozdawczym do

życia 9 czytelń, a to: w Mostach wielkich, Rudkach, Dobromilu, Kołomyi, Horodence, Obertynie, Kałuszu, Żółkwi i Tłumaczu.

Czytelnie te, zakładane na żądanie czynników miejscowych, tam, gdzie stosunki rokowały im należyty rozwój i powodzenie, organizowano autonomicznie, oddając kierownictwo ich w ręce wybieranego przez członków zarządu, a rezerwując dla Koła tylko prawo nadzoru i lustracji. Ten typ czytelni okazał się w rezultacie bardzo odpowiednim, zespala bowiem żywioły inteligentne — i to bez różnicy wyznania — do pracy nad pozbawioną oświaty polskiej małomiejską ludnością żydowską.

Z przedstawionych walnemu zgromadzeniu szczegółowych sprawozdań z poszczególnych czytelń wynika, że liczą one ogółem 594 członków, siedm czytelń posiada wypożyczalnie książek o ogólnej liczbie 710 dzieł i 498 czytelników, z czytelń czasopism, liczących ogółem 49 pism, korzystało przeciętnie dziennie 196 osób, w czytelniach odbyło się ogółem 21 odczytów, pogadanek, obchodów it.d. Jeżeli się uwzględni fakt, że przeważna część czytelń tych miała za sobą zaledwie parę miesięcy, a nawet tylko kilka tygodni istnienia — to cyfry te okażą się bardzo zadawalającemi, rokując czytelniom tym należyty rozwój, a to tembardziej, iż w bieżącym roku zarząd Koła na razie nie przystępuje do zakładania nowych czytelń, stara się natomiast już zorganizowane coraz lepiej wyposażać.

Prócz organizowania własnych czytelń, wchodził zarząd Koła Goldmana w ściślejszy kontakt z innemi Kołami miejscowemi T.S.L., zachęcając ludność żydowską na wszelkich polach życia. Pozytywnym rezultatem tych wspólnych konferencji było to, iż niejednokrotnie obejmowało miejscową ludność żydowską działalnością danego Koła, np. w Tarnopolu, gdzie w łonie tamtejszego Koła powstała osobna sekcja dla oświaty żydów.

To nowe szerokie pole pracy na prowincji nie tylko nie wpłynęło ujemnie na intenzywność agend Koła na terenie lwowskim, lecz owszem działalność w instytucjach znacznie się pogłębia, zyskując trwałe podstawy w rosnącej coraz bardziej i widoczniej sympatji wśród szerokich mas ludności żydowskiej z jednej strony, a uznaniu i poparciu wydatnym społeczeństwa z drugiej.

To też nie dziw, że instytucje Koła — nie mówiąc o dobrze znanej działalności czytelni przy ul. Słonecznej i „Sekcji oświatowej" — spełniają w całej pełni objęte swym programem zadania, jak o tym świadczą szczegółowe sprawozdania Uczelni i kursu dla analfabetów.

W Uczelni, obejmującej dwie umyślnie na ten cel urządzone sale, znalazło pomieszczenie dwudziestu czterech uczni z niższych klas szkół średnich.

Uczniowie ci (bez różnicy wyznania) spędzają tu całe popołudnie od godziny 3 ciej do 8-ej wieczór, na wypracowaniu zadanych lekcji pod nadzorem korepetytorów, a wolne od nauki chwile poświęcają lekturze doborowych książek, z obficie zaopatrzonej biblioteki zakładowej, lub dozwolonym i pouczającym grom.

Nadto otrzymują uczniowie ciepły podwieczorek, na który składają się mleko i pieczywo.

Kurs dla dorosłych analfabetów liczył w okresie sprawozdawczym 108 frekwentantów, rozdzielonych na dwie klasy (niższa i wyższa) po dwa oddziały (żeński i męski). Nauka odbywała się dla każdego oddziału i klasy osobno w dwugodzinnych lekcjach. Ogółem odbyło się we wszystkich klasach 169 lekcji (338 godzin nauki) poświęconych nauce języka polskiego, czytania i pisania. Wynik nauki był bardzo zadawalający, gdyż na 108 frekwentantów ukończyło kursy 93 z dobrym postępem.

Walne zgromadzenie przyjęło powyższe sprawozdanie do wiadomości, udzielając ustępującemu Zarządowi absolutorjum z jego czynności w roku sprawozdawczym.

Po nader ożywionej dyskusji na temat działalności Koła, przystąpiono do wyboru Zarządu na rok bieżący, do którego zostali wybrani: dr. Natan Loewenstein, przewodniczący, Herman Feldstein zast. przew., Izydor Schenker sekretarz, Bernard Pordes zast. sekr., dr. Leon Bałaban skarb., Eleazar Byk zast skarb., oraz członkowie zarządu: dr. Emil Czeszer, dr. Stefan Dąbrowski, Henryk Imeles, Feliks Jurowicz, Alfred Kohl, Bertold Merwin, dr. Jan Piepes-Poratyński, dr. Eugeniusz Reiter, dr. Ruff, dr. Walerjan Serbeński, dr. Franciszek Tomaszewski i dr. Artur Załęski. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp. dr. Tobiasz Aschkenaze, prof. Adolf Beck, dr. Adolf Lilien.

Nowe hasło.

Niezależnie od tego, czy politykę narodowej demokracji w drugiej Dumie państwowej uznaje się za rozumną i celową lub za błędną i niedorzeczną, niezależnie od tego wszystkiego, zmiana ordynacji wyborczej wraz z zainaugurowaniem kursu antypolskiego objektywnie uniemożliwia dotychczasową taktykę endecką. Trzeba pomyśleć o innych drogach, a głowy demokratów narodowych wogóle nie są do myślenia. Przyj-

mują za to wszystko, cokolwiek się w nie włoży. Wódz nie potrzebuje zbytecznie łamać sobie głowy; wie dobrze, że niema takiego głupstwa, któregoby jego drużyna nie przyjęła i nie oklaskała, skoro jej się poda do wierzenia.

Dał hasło, nie wierząc w hasło.
Sto cieląt rytmicznie wrzasło,
Sto urobionych na masło.

Tak opiewał p. El.... początki koncentracji.

I dzisiaj leader daje nowe hasło, tylko wrzask stu.... wyznawców jest mniej rytmiczny i mniej pewny.

Było przedstawicielstwo, a teraz będzie delegacja — tak brzmi nowy „mot d'ordre“ w obozie endeckim. Bez sensu wprawdzie, ale mocno!

O tem, że przedstawicielstwo nasze ma być delegacją, szeroko pisano i mówiono jeszcze przed bułyginowską Dumą. Jest to zresztą oklepana formuła konserwatystów galicyjskich, którzy tym sposobem uzasadniali konieczność solidarności. A więc teraz dowiadujemy się wbrew oświadczeniom i odezwom poprzednim, że reprezentacje nasze w pierwszych dwóch Dumach nie były delegacjami, że rolę tę pełnić dopiero będzie przedstawicielstwo trzecie.

Przełóżmy to na fakty konkretne. Poprzednio posłowie z Królestwa mogli stawiać samodzielne wnioski i interpelacje, a teraz nie będą mogli. Utracili właśnie najistotniejszy warunek delegacji w porównaniu ze swemi poprzednikami. Frazes, który „dla pokrzepienia serc“ rzucono zaniepokojonym tłumom endeckim, nie oznacza niczego i niczego nie zapowiada. Jak dawniej tak i na przyszłość polityka narodowych demokratów będzie polityką „od przypadku do przypadku“ pozbawioną jakiejś myśli przewodniej, jakiegoś planu. O ile są mandaty do wzięcia, to je trzeba brać i pójść z niemi do Dumy, a tam jakoś to będzie. To kwintesencja prawdziwego programu stronnictwa.

W artykule p. t.: „Program przyszłości“, „Gazeta Polska“ rzuca kilka ogólników, świadczących, że w kierujących kołach stronnictwa całej owej delegacji nie biorą na serjo i że wogóle żadnego planu nie mają i nie starają się mieć.

„Da się on (program) streścić w niewielu słowach:— pisze „Gazeta Polska“ — z jednej strony utrzymanie na zewnątrz obranej drogi politycznego działania, organizowanie w dalszym ciągu energicznej walki o narodowe prawa, z drugiej — organizacja narodowej pracy, która nam pozwoli wytrwać długi okres walki, jednocześnie pomnażając swe siły i wzmacniając

odrębność naszego polskiego życia i naszego społecznego ustroju.

To już dziś jest niewątpliwem, że do wyborów przystąpimy i do trzeciej Izby pójdziemy, jak i to, że w tej Izbie utrzymana zostanie zasadnicza linia naszej polityki, to znaczy, że polityka polska w trzeciej Dumie będzie tylko dalszym ciągiem i konsekwentnem rozwinięciem polityki Koła Polskiego w drugiej Izbie, że na żadne zasadnicze przewroty w tym względzie nikt liczyć nie może".

Cóż to znaczy? Czy to, że Koło wniesie (z czyją pomocą?) projekt autonomiczny i szkolny i że p. Dmowski znowu pójdzie do Stołypina z takim skutkiem jak poprzednio i t. d? A jeżeli nie, to cóż znaczą elukubracje *Gazety*? Zdaje się, że pismo to, zanadto jest przeświadczone o tem, że przemawia do swych „stu urobionych na masło" i że ceremonji z niemi robić sobie nie potrzebuje.

Niedoszłe zwycięztwo pp. Dmowskiego i Konica.

Fala rosyjskiego szowinizmu podnosi się i zwraca przeciw wszelkim „inorodcom" i „okrainom". „Nowoje Wremia", które zawsze stara się przystosować do nadchodzącego nastroju, w każdym prawie numerze prowadzi prokuratorską kampanję przeciw Finlandji, napada na różnych inorodców, a przedewszystkiem na Polaków, skarżąc się na niedostateczność tych ograniczeń, które zawiera nowa ustawa wyborcza.

To chyba Niemcy tak źle usposobili opinję rosyjską; — powtarzają z głębokiem przekonaniem za ugodową panią matką tłumy demokratyczno narodowe — wpływ niemiecki nad Newą to nasz wróg!

Tymczasem jak na złość, dziennik Suworina na pierwszej stronicy zamieszcza ostrą filipikę przeciw Niemcom, a na drugiej uderza na Polaków, domagając się nowych ograniczeń.

Co to jest? Jak pogodzić jedno z drugiem?

Wcale nie trzeba godzić, bo żadnych sprzeczności tu nie ma. Trzeba mieć odwagę spojrzeć na fakty okiem nieuprzedzonem. Narodowa demokracja karmi naszą opinję najszkodliwszemi bredniami, które w umyśle przeciętnego endeka, tworzą taki oto obraz omal nie ziszczonej sytuacji politycznej.

Duma w większości swej zjednana dla idei autonomji, nie odważa się na krok stanowczy, bo cesarz Wilhelm grozi. Przychylność dla braci Słowian walczy z obawą interwencj

niemieckiej. Mistrzowskim manewrem pp. Dmowski i Konic przeważają szalę, Obawiacie się Niemców? Wszak my jesteśmy z wami! W jednej chwili strach przed pikelhaubą ustępuje miejsca wybuchowi uczuć słowiańskich i namiętnemu pragnieniu zmierzenia się z odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny. W istocie, czegóż się mamy lękać — słychać dokoła — skoro mamy Dmowakiego i Konica. Otóż na złość Berlinowi damy zaraz autonomję Polakom.

Tak sobie wyobraża stosunki polityczne poczciwy filister, czerpiący odpowiednią oświatę z demokratyczno-narodowych wieców. Atoli co innego mówi rzeczywistość. Ba, ale przed niewybrednym tłumem nawet utratę 23 mandatów można ogłosić za wielkie zwycięztwo.

Biuro korespondencyjne w Petersburgu.

Członkowie Rady Państwa — Polacy zauważyli, że prasa rosyjska nie czytując pism polskich, nie jest tym samym informowaną o objawach życia polskiego, a z tego powodu nie pisuje też nic o życiu polskim.

Ciż panowie uznali za potrzebne wydawanie „Polskiej Korespondencji“ w języku rosyjskim, dla rozsyłania jej redakcjom gazet rosyjskich i biurom rosyjskich organizacyj politycznych.

Ofiarowawszy potrzebne na takie wydawnictwo pieniądze, panowie członkowie Rady Państwa, ze współudziałem, czy tylko za wiadomością ostatniego Koła polskiego w Dumie rosyjskiej, wydawnictwo owej „Polskoj Korespondencji“ zarządzili, powierzając sprawę tę panu Bohdanowi Kutyłowskiemu, redaktorowi „Kraju“, to jest następcy — czy zastępcy — w Petersburgu pana Erazma Piltza.

Ta w rosyjskim języku polska korespondencja, odbijana na pół arkuszach, jak ten tu, wychodziła dotąd mniej więcej co drugi dzień, a składała się z pewnej liczby takich polskich pół arkuszy, od dwóch minimum do ośmiu podobno niekiedy Podawała ona wyjątki (w tłomaczeniu rosyjskim): z „Gazety polskiej“, z „Gońca“, ze „Słowa“, z „Kraju“, z artykułów politycznych Straszewicza, z „Czasu“, a nawet kiedyś bodaj z „Robotnika“.

Mimo tego napraszania się z informacjami do gazet rosyjskich, gazety te w dalszym ciągu, jak dawniej, nic prawie o Polsce nie pisały, a w każdym razie nic z wiadomości w owej korespondencji nadsyłanych.

Jak jednak rozważnie i poważnie dobierało sie owe wyjątki z pism polskich, dla informowania o Polsce prasy rosyjskiej, niechaj ten tu półarkuszek z dnia (5) 18 maja 1907 r. służy za dowód.

Półarkuszek ten może też służyć za dowód i materjał do oceny pożytku z działalności członków z Królestwa w Radzie Państwa zasiadających, a jednocześnie świadczy o charakterze zasług zapewne nie za darmo wydawnictwo tej „Korespondencji prowadzącego Redaktora.

Korespondencja polska.

Druk jako rękopis! Bezpartyjne.

Wydawnictwo specjalne informacyjne dla redakcji pism i organizacji politycznych w Rosji.

Redakcja: St. Petersburg, Ekatierinienskij kanał 82...

Przegląd kompletny prasy polskiej. Informacje własne Telegramy.

Przedruk z „Kores. Polsk." za porozumieniem z redakcją. Cytowanie „Koresp. Polskiej", jako źródła nie obowiązujące.

N. 29 Warszawa 5 (18) maja.

„Wileński korespondent „Kraju" donosi, że jednocześnie, z ukazaniem się w Wilnie pisma żmudzkiego, zamkniętego dziś dla braku prenumeratorów, gromadka przeniesionych do djecezji Wileńskiej księży zażądała od swych parafjan, aby nauczyli się po litewsku, (t. j. po żmudzku) albo wynosili się za Bug. Było to początkiem niesłychanych awantur w kościele, stało się przyczyną nienawiści wzajemnej między księżmi a parafjanami, co nie powinno bezwarunkowo mieć miejsca w kościele chrześćjańskim. W kościele święciańskim po raz pierwszy sprobowano sztuki, powtórzonej później w innych kościołach, a polegającej na tym, że ksiądz wybiera kilka tęgich dziewuch wiejskich i porucza im specjalność zagłuszania śpiewów polskich. Płaci się tym krzykaczkom po 20 kop. z warunkiem absolutnego uniemożliwienia śpiewu po polsku podczas nabożeństwa, procesji etc. Oczywiście Polacy ustąpić nie chcą, każda więc ze stron stara się przekrzyczeć inną, kościół staje się jaskinią walki. W Święcianach Żydzi i Burłacy (Moskale-flisacy) przychodzili umyślnie do kościoła uśmiać się z widowiska. Je-

den z księży rzucił podczas kazania czymś z ambony na głowę kogoś z obecnych za to, że ten protestował głośno przeciw wyklinaniu Polaków; inny odmawiał spowiadania parafjan nie umiejących po litewsku; trzeci zorganizował pogrom Polaków poczym częstował piwem i wódką uczestników pogromu. Niepodobna było ukryć tych historji, i 3-ch awanturników przeniesiono do innych parafji, gdzie nie będą mieli gruntu do tego rodzaju propagandy.

OD WYDAWNICTWA.

Od października przeobrażamy *Naród a Państwo* w tygodnik, przyczem format bruszurowy pisma będzie zachowany, ilość zaś arkuszy zwiększoną 6 na 8 miesięcznie. Dla prenumeratorów za r. 1907 cena czwartego kwartału nie zostanie podwyższoną.

Zastęp współpracowników Narodu a Państwą został zwiększony. Zapewniliśmy stałe współpracownictwo znanego publicysty T. Grużewskiego (Topora).

Czas odnowić prenumeratę na kwartał III.

Redaktor i wydawca **Wł. Studnicki.**

TREŚĆ NUMERU 1: Odrębnem łożyskiem.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Analogie historyczne: Rewolucya francuska a przesilenie obecne w Rosyi. Prof. *Szymon Askenazy.*—Referaty i recenzye.—Notatki publicystyczne.—Odpowiedzi Redakcyi.

TREŚĆ NUMERU 2: Polacy—stan piąty!—Parę słów odpowiedzi moim polemistom w sprawie koncentracyi.—O usamodzielnienie Galicyi.—Litwa przed powstaniem 63 r. Wacław Studnicki-Gizbert.—Ze swojej i obcej literatury nauk politycznych.—Notatki publicystyczne.—

TREŚĆ NUMERU 3 i 4: Pamięci matki mojej Izabeli z Fastykowskich Studnickiej-Gizbert. — Hr. Gołuchowski i polityka zagraniczna.—Uwstecznienie prawa wyborczego w Rosyi.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Polemika w sprawie postępowego opodatkowania majątków ziemskich. *Wł. Studnicki.*—Z literatury politycznej. — Włodzimierz Spasowicz. *Tadeusz Korzon.* — Notatki publicystyczne —Tygodnik „Prawda“. —Posłowie Żydzi.—Bilans roku konstytucyjnego.

TREŚĆ NUMERU 5: Stosunek państwa do zaboru.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Z literatury politycznej.—Notatki publicystyczne. Ś. p. Biskup Stablewski.—Nacyonalizm. —Przyczynek do krytyki programu realistów.—Rozłam w P. P. S.—Okólnik gubernatora podolskiego.—Pogrom Siedlecki.—Dziennik Kijowski podaje.—Sprostowanie.

TREŚĆ NUMERU 6: Stosunek państwa do zaborów.—Pierwsza sesya Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.*—Z literatury politycznej: J. Klaczko i jego stosunek do panslawizmu.—Kulczycki: Autonomja i federalizm. — Notatki publicystyczne. Koncentracya. Autonomja jako realny postulat. Ugodowcy w Petersburgu. Kolonizacya rosyjska na Żmudzi. Oświata polska na Wołyniu. — Do Czytelników.

TREŚĆ NUMERU 1 (7): Wpływ polityki zagranicznej na położenie zaboru.—Rzut oka na rewolucję rosyjską.—

Z literatury politycznej. J. Stecki: W sprawie autonomji Królestwa. Menger: Nowa nauka o państwie. *Wł. Studnicki.*—Notatki publicystyczne: Sprawa obcięcia Królestwa. Język rosyjski w kościele katolickim. „Nasza Niwa" tygodnik białoruski. Stan wojenny. Prawo wyborcze wciąż się kurczy. Nowa instrukcja wyborcza. Program polityczny przyszłych posłów polskich Litwy i Rusi. Żydzi wobec „Koncentracji Narodowej". Z uniwersytetu dla wszystkich. Powrót gen.-gub. Skałona.

TREŚĆ NUMERU 2 (8): Udział Królestwa Polskiego w budżecie państwowym. *Władysław Żukowski.*—Z literatury nauk politycznych: Ekonomja. *M. Z.* Publicystyka.—Z bieżącej doby: Przesilenie socjalne w Łodzi. *Stefan Gorski*—Notatki publicystyczne: Pierwsze zgromadzenie wyborcze P. D.—Centralny komitet wyborczy. — Kandydat P. D. P. Ludwik Krzywicki —Agitacja wyborcza Bundu. —Działalność oświatowa naszych asymilatorów.

TREŚĆ NUMERU 3 (9): Geneza i konsekwencje reformy wyborczej w Austrji. *Wł. Studnicki.*—Lech, Izrael i Rus. *Tadeusz Ciświcki.*—Z literatury nauk politycznych: Bolesław Limanowski. Naród a Państwo. *Wł. Studnicki.*—Historja. Janusz Iwaszkiewicz: Litwa w przededniu Wielkiej wojny 1812 r. *Wd. Giz.*—Notatki publicystyczne: Zgromadzenie wyborcze N. D. P. Roman Dmowski. *Wł. Studnicki.*—Nowe Kroże. Oświata ludowa w gubernjach Lubelskiej i Siedleckiej. Anonimowy „bilecik do p. L. Krzywickiego". Charakterystyka naszej Demokracji Socjalnej Niepowodzenie socjalizmu w Anglji. Porażka socjalnych demokratów w Niemczech. Rewizjoniści o porażce soc.-demokracji. Tz. zwycięztwo nasze w zaborze pruskim. Zjazd narodowej demokracji galicyjskiej.

TREŚĆ NUMERU 4 (10): Czy powinniśmy powoływać się na Kongres Wiedeński? *Szymon Askenazy.*—Węgry, jako czynnik polityczny w Europie.—Ziemia lubelska jako kraj „prawosławny". *T. Ciświcki.*—Z literatury nauk politycznych. Historja. S. Tatiszczew. Biografja ces. Aleksandra II (po rosyjsku). *Wd. Giz.*—Notatki publicystyczne. Budżet sejmowy Galicji na rok 1907.—Posłowie polscy.—Lokaut łódzki.—Wybory z kraju południowego.—Wybory na Litwie i Białej Rusi.—Wydawanie politycznych przestępców.

TREŚĆ NUMERU 5 (11): W sprawie naszej walki o autonomię. *Tadeusz Ciświcki*. — Z literatury nauk politycznych. Wilhelm Feldman: Stronnictwa polityczne w Galicji 1846—1906, tom I. *Wł. St.* — Druga sesja Dumy Państwowej i działalność naszych posłów. *Wł. Studnicki.* — Notatki publicystyczne. Po wyborach do parlamentu Rzeszy, Poznań 25, II, 907. *Wędrowiec.* — Czy istnieje narodowość litewska? *Wacław Gizbert.*

TREŚĆ NUMERU 6 (12): Sejm galicyjski. *Wł. Studnicki.* — Z literatury nauk politycznych. Statystyka. Centralny statystyczny komitet M. spr. w. „Jeżegodnik Rossii" 1904 (rok pierwszy). Petersburg 1905 r. *Wł. St.* — Władysław Grabski. Materjały w sprawie włościańskiej. Warszawa. Nakład Gebetnera i Wolfa. Tom I. 1907. *Wł. St.* — Druga sesja Dumy państwowej i działalność posłów naszych. *Wł. Studnicki.* — Notatki publicystyczne. Z powodu powitania posłów naszych w Petersburgu. *Wł. St.* — Zamach na polski uniwersytet we Lwowie. — Wnioski o rozszerzenie autonomji Galicji.

TREŚĆ NUMERU 7 (13): Z powodu wniosku autonomicznego w Dumie.—Druga sesja Dumy państwowej oraz działalność posłów naszych. *Wł. Studnicki.*—Z literatury nauk politycznych. Historja *H. Mościcki.*—Polityka. *Wd. Giz.*—Notatki publicystyczne. Statystyka ofiar. Pomoc zlokautowanym. („*Łodzianin N. 30*"). — Głosowanie Koła polskiego za kontyngensem rekrutów.

TREŚĆ NUMERU 8 (14): Dwie taktyki.—Druga sesja Dumy państwowej oraz działalność posłów naszych. *Wł. Studnicki.* — Z dokumentów politycznych doby bieżącej. W sprawie pogromu w Siedlcach. Memorjał, wyjaśniający zasady projektu statutu autonomicznego dla Królestwa Polskiego. — Feljeton polityczny. *Jan Kucharzewski.* — Notatki publicystyczne. Zgromadzenie do wysłuchania sprawozdania Dmowskiego. Monopol polityczny. Projekt syndykatu prasy.

TREŚĆ NUMERU 9 (15) i 10 (16). Autonomja a niebezpieczeństwo niemieckie. *Tadeusz Grużewski.* — Druga sesja Dumy państwowej oraz działalność posłów naszych. *Wł. Studnicki.* — Z literatury nauk politycznych. I. Ozie-

row prof. Polityka Rosji w sprawie robotniczej w ostatnich latach. *Wł. Rawicz-Szczerbo.* — Z dokumentów politycznych doby bieżącej. O zniesienie stanu wojennego w Król. P. Interpelacja. — Okólnik. P.P.S. (frakcja rew.) Oświadczenie posłów polskich z Litwy i Rusi. — Nasza prasa polityczna. *Jan Kucharzewski.* — Po pierwszych wyborach podług nowej ordynacji wyborczej w Austrji i Galicji. *Wł. Studnicki.* — Rusini. — Notatki publicystyczne. Posłowie polscy w Radzie państwa. Eliza Orzeszkowa. Prawa polityczne kobiet. Radykalni „prawdziwi Rosjanie". Pochodnia, organ N. Z. na okręg warszawski Nr. 31 8 czerwca 1907 r. Emigracja. „Międzynarodowość". Spadek papierów rosyjskich. Od wydawnictwa. Po zamknięciu numerów.

TREŚĆ NUMERU 11 (17). Nowy etap. *Tadeusz Grużewski.* — Czy iść do 3-ej Dumy? *Wł. Studnicki.* — Ordynacja wyborcza trzeciej Dumy. *Wł. Studnicki.* — List do redakcji „Narodu a Państwa" w sprawie naszej taktyki w Dumie. — Z dokumentów politycznych doby bieżącej. Najwyższy manifest o rozwiązaniu Dumy państwowej. — Z litaratury nauk politycznych. Historja. *Wd. Giz.* — Notatki publicystyczne. Prasa polska wobec uszczuplenia przedstawicielstwa z Królestwa. P. Dmowski wobec rozwiązania Dumy. List b. posła Witebskiego. Z powodu wykładu Dulębianki. Międzynarodowość, a sprawa kobieca. Nam nowa redakcja ustawy hypotecznej, Węgrom samodzielność. Statystyka kar, wywołanych strejkiem szkolnym w Poznańskim.

TREŚĆ NUMERU 12 (18). Nasza polityka w drugiej Dumie. *Tadeusz Grużewski.* — Z powodu programu „stronnictwa krajowego Litwy i Białejrusi". *Wł. Studnicki.* — Autokrytyka. — Z dokumentów politycznych doby bieżącej. Program „Stronnictwa krajowego Litwy i Białejrusi". — Z literatury nauk politycznych. *Wł. Studnicki.* — Notatki publicystyczne. „Nie chodźmy do Dumy". Polemika o abstynencje. Sprawozdanie poselskie pp. Dworskiego i Nowodworskiego. Żydsi a reakcja. Koło T. S. L. im. B. Goldmana w r. 1906 Nowe hasło. Niedoszłe zwycięztwo p.p. Dmowskiego i Konica. Biuro korespondencyjne w Petersburgu. Korespondencja polska. — Od wydawnictwa.

Druk K. Kowalewskiego Warszawa, Mazowiecka 8.